PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

MIESIĘCZNIK

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „S O K Ó Ł“ W POLSCE

ROK LIII WARSZAWA, WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1936 R. Nr. 9—10

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

W miesiącu sierpniu Przewodnictwo Związku odbyło 4 posiedzenia w dn. 3, 17, 24 i 31 sierpnia. Na posiedzeniach tych między innemi postanowiono:

1. Odmówić żądaniu gn. Dębicy, aby jeden z druhów, udający się łodzią motorową w podróż naokoło świata występował, jako reprezentant Sokoła.

2. Zaakceptowany, jednolity dla całego Związku wzór zaświadczeń dla młodzieży sokolej wydrukować i zalecić gniazdom do użytkowania z początkiem 1937 roku.

3. Ponownie poprzeć sprawę rewindykacji sztandaru gn. Jaworów w Ministerstwie Spr. Zagr.

4. Wziąć jaknajczynniejszy udział w uroczystościach ku czci ks. Piotra Skargi i wezwać Sokolstwo do udziału w obchodach miejscowych.

II. Komunikat Przewodnictwa Związku

Podajemy do wiadomości i zastosowania nadesłane przez Związek Pols. Zw. Sportowych „Uzupełnienie do wytycznych prac dla Związków Sportowych“, wydanych przez PUWF i PW.

Przewodnictwo Związku.

Zgodnie z pismem P. U. W. F. Nr. ·256-11/WFS z 18. IV. 1935 r. Zarząd Z. P. Z. S. wydaje następujące polecenia, uzupełniające wytyczne P. U. W. F. dla Związków Sportowych, wydane 25 kwietnia b. r.

(są wydrukowane w Nr. 5 „Przewodnika Gimnastycznego Sokół“, na str. 110, roku bieżącego).

ad I). WYSZKOLENIE.

a) *Wyszkolenie ogólne.* Wszystkie Związki i kluby dopilnują, by ich czołowi zawodnicy w martwym sezonie danej gałęzi sportu przechodzili odpowiednią zaprawę i w miarę możności uprawiali także sporty, które w danym okresie uprawiać można i których uprawianie połączone jest z największą korzyścią dla formy danego zawodnika.

Celem zorjentowania P. U. W. F. i Z. P. Z. S. w stopniu realizowania poleceń P. U. W. F. odnośnie popularyzacji P. O. S. — przedstawią wszystkie kluby do 1. I. 1937 r. spisy swych członków, którzy w b. r. zdobyli P. O. S.

b) *Kluby sportowe.* W pojęciu P. U. W. F. i Z. P. Z. S. najwartościowszym klubem jest taki klub, którego członkowie w przekroju osiągają najlepsze wyniki, a nie taki klub, który na mistrzostwach zdobywa największą ilość punktów dzięki posiadaniu kilku wybitnie uzdolnionych zawodników. Dotychczasowe identyfikowanie prestiżu klubu z posiadaniem kilku asów, a lekceważenie poziomu szarej masy członków jest główną przyczyną nadmiernej ilości małych nieżywotnych klubów oraz małego zasięgu w szerz naszego ruchu sportowego. By ten stan rzeczy zmienić, należy:

1) ustalić w statutach Związków minimum członków dla nowoprzyjmowanych klubów, określając je dość wysoko zależnie od działu sportu, i żądać odpowiedzialnego kierownictwa;

2) urządzać masowe zawody, turnieje, sztafety (10, 20, 30 razy po 100, 200, 300 m. i t. d.), w których przy ocenie ogólnych wyników sportowych klubu, wyniki drużyn i zawodników niższych kategorji mają takie same znaczenie jak wyniki drużyn i zawodników czołowych:

a) w miejscowościach, w których istnieje kilka klubów, uprawiających daną gałąź sportu, w formie spotkań międzyklubowych;

b) w miejscowościach, w których niema nagromadzenia klubów, w drodze korespondencyjnej dla tych działów, w których to jest możliwe (np. w lekkiej atletyce, biegach łyżwiarskich, pływaniu, dźwiganiu ciężarów, kolarstwie, motocykliźmie i t. d.).

Ambicją wszystkich Związków, które w drodze korespondencyjnej mogą przeprowadzić takie mistrzostwa, powinno być zorganizonie ich najpóźniej w roku 1937. Bieżący rok powinien być wykorzystany do opracowania odpowiednich regulaminów, uwzględniających zarówno ilość startujących jak i osiągnięte przez nich wyniki, Z. P. Z. S. ufunduje dla takich mistrzostw nagrody, odpowiadające ich doniosłości.

3) celem roztoczenia opieki nad działalnością klubów „dzikich“, uchylających się dotychczas z pod kontroli Związków, należy dołożyć wszystkich starań w kierunku wciągnięcia takich klubów do Związków. Gdy nie pomogą inne środki (ulgi w opłatach, udostępnienie boisk związkowych i t. d.), należy stosować bezwzględny bojkot. Zarówno P. U. W. F. jak Z. P. Z. S. pomogą Związkom i klubom w tej akcji.

ad c) *sport wśród młodzieży i niestowarzyszonych.*

Niezrzeszonym należy udzielać pomocy i ulg do pewnego, alimine określonego czasu. Opiekowanie się nimi ad infinitum zamiast wzmocnić osłabiłoby napływ nowych członków do klubów.

ad d) *Wyszkolenie specjalne.* Na tworzenie drużyn okręgowych i rozgrywanie spotkań międzyokręgowych czy międzymiastowych powinny zwrócić większą uwagę — niż dotychczas — przedewszystkiem: Z. T. G. „SOKÓŁ“, Z. Strz., P. Z. Tow. Kol., P. Z. Pływ., P. Z. Jeźdź., P. Z. Szerm., P Z. H. L. i P. Z. Kaj.

ad f) *Sędziowie sportowi.* Ponieważ gorszące zajścia na niektórych imprezach sportowych (zwłaszcza w boksie i w piłkarstwie) są następstwem nietylko niefachowości sędziów, ale bardzo często także ich nieobjektywności, względnie szowinizmu i nieznajomości reguł po stronie publiczności, poleca się (poza środkami, podanymi przez P. U. W. F.):

1) tępić bezwzględnie wszelkie przejawy tendencyjnego sędziowania;

2) wpływać na prasę, by krytykowała sędziów tylko w razie istotnej potrzeby i nie ogólnikowo, a zasadniczo dbała o podniesienie ich prestiżu;

3) przed zawodami, o których wyniku w dużym stopniu decyduje ocena sędziów, (np. w boksie, zapasach, grach, gimnastyce, szermierce, łyżwiarskiej jeździe figurowej i t. d.), poinformować publiczność o technice sędziowania (ew. przez rozdawanie ulotek);

4) sędziowanie powierzać osobom nie zainteresowanym zupełnie, a w razie potrzeby wybranym przez los;

5) starać się o pozyskanie na sędziów byłych i znanych sportowców, których wygląd i zachowanie wzbudza respekt i zaufanie.

ad h) *Opieka lekarska.* Do 1. X. przedstawią wszystkie Związki wykazy swych lekarzy związkowych, okręgowych i klubowych oraz swoje zamierzenia i możliwości co do rozbudowy opieki lekarskiej. Równocześnie doniosą, którzy z nich pragnęliby ukończyć kurs lekarzy sportowych w C. I. W. F.

II. MISTRZOSTWA, ZAWODY, IMPREZY.

ad b) *Spotkania krajowe i międzynarodowe.* Przed każdym wyjazdem drużyny reprezentacyjnej zagranicę należy podać nazwiska kierowników i zawodników do wiadomości Z. P. Z. S. Na kierowników powinni być wyznaczani ludzie reprezentacyjni, posiadający autorytet u zawodników i władający przynajmniej jednym popularnym językiem obcym.

Na ewentualnych bankietach względnie podczas powitań należy zasadniczo przemawiać po polsku i jedynie tłumaczyć czy streszczać dane przemówienie w języku, dla gospodarzy względnie gości zrozumiałym.

Ze względów prestiżowych i walutowych należy dążyć do tego, by ilość międzynarodowych spotkań, rozgrywanych zagranicą, odpowiadała mniej więcej ilości tych spotkań, rozgrywanych w kraju. Dotychczas w większości gałęzi sportu odbywa się znacznie więcej takich spotkań w kraju, co w konsekwencji powoduje odpływ kapitałów

polskich zagranicę i w mniejszym stopniu popularyzuje sport polski zagranicą. Taką równowagę osiągnąć można przez żądanie rozgrywania rewanżów na analogicznych warunkach.

By zwiększyć udział obcych zawodników w imprezach, urządzanych w Polsce ,należy większy nacisk położyć na ich ramy zewnętrzne i towarzyskie (opieka, powitania, pożegnania).

Utrzymywanie kontaktów ze sportem zagranicznym może mieć na celu bądź względy propagandowe, bądź wyszkoleniowe. W działach słabych i nie posiadających w Polsce dobrych instruktorów i wzorów, dopuszczalne jest nawiązywanie kontaktów nawet bez szans na honorowy wynik. Natomiast Związki i kluby, posiadające zagranicą dobrą opinję, a w kraju wielką popularność, powinny unikać kontaktów, grożących kompromitującemi porażkami, bądź wskutek braku zaprawy, bądź wskutek niemożności wystawienia najlepszego składu. Szczególnie deprymująco działają na opinję publiczną przegrane w najpopularniejszych u nas sportach, piłce nożnej, boksie i hippice.

ad d) *Zawodnicy. Ubiór i ceremoniał.* Wszystkie Związki, nie mogące urządzić swych mistrzostw podług ceremoniału, nakreślonego przez P. U. W. F., t. z. takie Związki, które przeprowadzają swe mistrzostwa poza boiskiem względnie systemem „ligowym" (P. Z. P. N., P. Z. H. L. i P. Z. H.T.) przedstawiają swoje projekty urządzenia mistrzostw do 15-go września do Z. P. Z.S.

III. ZARZĄDZENIA OGÓLNE.

ad a) Mimo wyraźnego nakazu ze strony P. U. W. F. niektóre Związki i Okręgi organizują międzynarodowe zawody reprezentacyjne w kraju bez wiedzy i zgody Z. P. Z. S. Wypadki takie w przyszłości nie będą tolerowane i pociągną za sobą bądź zakazy, bądź kary pieniężne, względnie dyscyplinarne.

ad b) *Opłaty członkowskie.* Polecenie P. U. W. F. zwolnienia Okręgów Wilna i Polesia od opłat członkowskich należy w miarę potrzeby rozciągnąć na wszystkie inne słabe Okręgi, zwłaszcza kresowe, i kluby, zachowując jednak ze względów wychowawczych pewne minimalne, niejako symboliczne opłaty.

Ze względów wychowawczych nie należy nigdy w stu procentach umarzać pożyczek, zaciągniętych przez Okręgi czy kluby w Związkach.

ad d) *Pomoc P. U. W. F. dla Związków.* Przypomina się raz jeszcze, że bezpośrednie składanie podań do P. U. W. F. (z pominięciem Z. P. Z. S.) jest zabronione i powoduje tylko zwłokę, a w przyszłości powodować może także kary. To samo dotyczy podań Okręgów i klubów, składanych bezpośrednio do Z. P. Z. S., z pominięciem odpowiednich Związków.

IV. WYTYCZNE DODATKOWE.

Niezależnie od powyższych uzupełnień do wytycznych P. U. W.F. zaleca się na rok 1936, przeprowadzenie następujących akcyj:

1) zaktualizować względnie założyć kartoteki czynnych zawodników;

2) ograniczyć do minimum „kaperowanie“ nietylko przez wydanie odnośnych zakazów, ale także przez skłonienie klubów do prawdziwej pracy nad narybkiem;

3) przygotowań do olimjady nie odkładać na rok przedolimpijski, lecz zająć się już teraz wyszukaniem talentów i stworzyć im jaknajlepsze warunki pracy przygotowawczej. Prowadzić ją systematycznie i planowo;

4) pomagać władzom szkolnym w organizowaniu szkolnych klubów sportowych;

5) dążyć szczególnie energicznie do uporządkowania finansów Związków i klubów przez oszczędną i przezorną gospodarkę pieniężną, wobec ograniczonych możliwości udzielania subwencyj przez P.U.W.F. wzgl. Z. P. Z. S., zaabsorbowanych przygotowaniami do udziału w igrzyskach;

6) wykorzystać ew. posiadane wpływy w magistratach w celu zmniejszenia opłat od imprez;

7) wprowadzić jak najwięcej mężów zaufania do Komitetów W. F.;

8) wprowadzić jak najwięcej delegatów do Międzynarodowej Federacji.

Depesza Prezesa Związku

na Zlot pod Jasną Górą w dn. 15.VIII.1936

Sercem z Wami z wiarą, że ogólnopolski Zlot Druhen i Druhów w stolicy Królowej Korony Polskiej — w dniu święta Cudu nad Wisłą — w dniu święta żołnierza Polskiego — to symbol tej siły — która nigdy Naród Polski nie zawiedzie, a która zwie się umiłowaniem Ojczyzny.

Płk. Franciszek Arciszewski

DZIAŁ LITERACKI

Virtuti Civili

Młodość.

Czyście czytali powieść Conrada Korzeniowskiego o młodości?

Młodziutki porucznik marynarki, który w pierwszej swojej podróży został skazany na podróż na zgrzy-

białym gruchocie okrętu, cały zapał i wszystkie siły poświęca temu dziwacznemu statkowi, niezdolnemu poruszyć się z miejsca, a który ma przebyć pół świata. Tylko siłą woli jego i jego prostych towarzyszy-marynarzy beznadziejna podróż dochodzi do skutku, a cała załoga dociera wreszcie do zamierzonego portu, chociaż już bez okrętu, który nie mógł przetrzymać drogi.

Kiedy się czyta tę powieść, która jest wspomnieniem młodości, słychać przez szeroki szum oceanu, w którym jest ona skąpana, bohaterski motyw melodji ludzkiego ducha — epos szlachetnej ambicji, wiary w przyszłość i niezłomnego postanowienia. Niby zorza nad rozkołysany ocean — wybucha z niej tryumf potęgi moralnej człowieka, która mu daje panowanie nad światem materji.

Niedocieczoną a prostą w swej prawdzie jest tajemnica mocy człowieka: to jego wewnętrzna indywidualność, jego duch.

I cała sztuka osiągnięcia przewagi nad życiem, to danie duchowi należnej mu roli przewodniej. Zapewnia on wielkość i panowanie.

Dzieje się tak nietylko z jednostkami, ale i z narodami. O ile zaś szerszem, bogatszem, ważniejszem jest życie całych zbiorowisk narodowych od życia jednostki, o tyle większem jest znaczenie siły ducha w narodzie.

Naród bez własnego ducha, naród nieosobowy moralnie, zamknięty biernie jedynie w ramy zewnętrznej organizacji, byłby tragicznym majakiem, narodem-upiorem, zgóry skazanym na klęski i niebyt w żywym dniu świata.

Naród musi żyć wewnętrzną swoją treścią: własnem poczuciem dobra, uczciwości, sprawiedliwości i obywatelskiej cnoty, rozmachem swoich pragnień, tężyzną swojej zbiorowej woli, wiarą w siebie i dumą ze swojego „JA“ — ze swojej kultury duchowej. Musi on przez te uczucia zbiorowe, złożone z odpowiednich uczuć poszczególnych jednostek, być zespolonym w jednolitą organiczną całość, wyrosłą z czcigodnej przeszłości, a przez twórczość teraźniejszości wiążącą się z wielką przyszłością.

Od napięcia, od pełni tego życia duchowego zależy większa lub mniejsza moc narodu czy państwa, które naród tworzy.

Sokolstwo, którego dewizą naczelną jest służenie ojczyźnie, winno przedewszystkiem pielęgnować w sobie i w całem społeczeństwie płomień uczuć patrjotycznych, podnosić kulturę ducha polskiego.

Nie naszą rzeczą jest polityka i z nią też nie mamy nic wspólnego. Ale naszą sprawą jest potęga Polski, dla niej trzeba kształcić nietylko ciało, ale i ducha!

Wyzwalać go trzeba od rdzy, zakorzenionych dotąd własnych starych wad i od ohydy naleciałości z okresu niewoli i poniżenia, aby duch ten zabłysnął jak pancerz stalowy młodego rycerza.

Aby naród nasz mógł w potrzebie mocno i pewnie ująć ciężki miecz; aby mógł dotrzymać kroku w ogólnym postępie ludzkości i wybić się na jego czoło; aby świat skłonił się przed nim z należnym szacunkiem, jak niegdyś przed Polską Jagiellonów — trzeba, by każdy polak, z ducha swojego, stał się godnym złotego krzyża VIRTUTI CIVILI.

K. Sąchocki.

Polki na Olimpiadzie

Dnia 30 lipca o godz. 9 rano, po długim i żmudnym treningu na Bielanach, kobieca drużyna olimpijska, wraz z całą ekipą polską, wyjechała z Warszawy.

Oprócz kierownictwa drużyny gimnastycznej, spadł na mnie jeszcze ciężki obowiązek: Polski Komitet Olimpijski poruczył mi pieczę nad wszystkiemi kobietami, wyjeżdżającemi na Olimpiadę. Najlepsze nasze lekkoatletki: Wajsówna, Walasiewiczówna i Kwaśniewska, udały się więc po raz pierwszy za granicę pod opieką sokolicy.

Co prawda, to tryumf nasz był całkowity. Przecież w dziale kobiecym prawie same sokolice reprezentowały Polskę na Olimpiadzie. A trzeba przyznać, że uczyniły to dobrze.

Szkoda, że na ten szczegół zwrócono w prasie mało uwagi. No, ale wracajmy do rzeczy.

Niewielu entuzjastów sportu żegnało nas na dworcu. Okno, w którem stała Walasiewiczówna było oblegane. Mniejsze powodzenie miała Wajsówna, jeszcze mniejsze — Kwaśniewska, a wcale nie miały go gimnastyczki. Nikt nie był zainteresowany gimnastyczkami po za Sokołem, jakdyby nas wogóle nie było w reprezentacji Polski. Świadczy to o słabej popularności gimnastyki w Polsce. Na krótko przed odjazdem poproszono mnie do mikrofonu, gdzie z satysfakcją mogłam powiadomić społeczeństwo polskie, że do Berlina jadą nietylko lekkoatletki, ale i gimnastyczki, które też liczą na dodatnie wyniki swej pracy.

Poznań żegnał reprezentację olimpijską bardzo owacyjnie i bardzo serdecznie. Tłum ludzi, zebrany na peronie, tłoczył się, aby ujrzeć wybrańców i wybranki losu. Prezydent miasta, pułk. Więckowski pożegnał nas w kilku serdecznych słowach, wręczając po bukiecie pięknych gwoździków lekkoatletkom i kierowniczce. Cała ekipa została zasypana kwiatami. Nawet nie zabrano wszystkich kwiatów. Potem autografy, fotografje, okrzyki pożegnalne i ruszyliśmy w drogę.

W Zbąszyniu żegnali nas po raz ostatni na ziemi polskiej Starosta i przedstawiciele powiatu Zbąszyńskiego. Tu wręczono mi kwiaty dla całej drużyny kobiecej, łącząc gorące życzenia osiągnięcia sukcesów w Berlinie. Zebrana była spora grupa młodzieży na peronie i garstka starszego społeczeństwa; żegnano nas owacyjnie.

W Nowym Zbąszyniu zaczęły się powitania przez Niemców. Dworzec przybrany flagami olimpijskimi i hitlerowskimi. Przedstawiciele miasta Zbąszynia witali nas w mieniu Niemiec. Bardzo ładnie i mocno odpowiedział im viceprezes Pol. Kom. Olimpijskiego, inż. Grabowski. Teraz już cały czas do Berlina mijaliśmy stacje odświętnie przybrane.

Przed Berlinem przebrałyśmy się w nasze stroje reprezentacyjne, na które składały się: biała bluzka i spódniczka, czerwona kurtka, a pozatem biały beret i białe pantofle. Zaczerwieniło się na dworcu w Berlinie, gdyśmy wysypali się z wagonów. Sprawnie uformowaliśmy dwuszereg. Na czele stało kierownictwo, potem kobiety i wreszcie zawodnicy.

Natychmiast po wyjściu z wagonu przywitały mnie, jako kierowniczkę, trzy młode, biało ubrane Niemki, przedstawiając się, jako delegatki organizacyjnego Komitetu Olimpijskiego, i wręczyły mi śliczny

bukiet róż. Ekipę polską witali inni przedstawiciele niemieckiego Komitetu Olimpijskiego w obecności ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, Lipskiego i pułk. Szymańskiego, attachee wojskowego w Berlinie.

Na mowy powitalne odpowiedział prezes Pol. Kom. Olim. pułk. Glabisz. Potem drużyna polska zawołała trzykrotnie: „Czołem!". Wreszcie zagrano nasz hymn narodowy. Mieliśmy nadzieję, że go jeszcze nieraz usłyszymy w Berlinie w czasie Olimpjady. Nie było, niestety, nam to danem. Dopiero przy odjeździe, po Olimpiadzie usłyszeliśmy go raz drugi, na pożegnanie na dworcu.

Wyprowadzono nas z peronu z ogromną pompą. Tym razem pierwsze szły kobiety. Prowadzili nas wszyscy wysłannicy Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego oraz chłopcy i dziewczęta ze służby honorowej, biało ubrani, pełniący rolę przewodników, przydzielonych do drużyn zagranicznych. W pewnym momencie gospodarze rozstąpili się, tworząc szpaler, a my po dywanach, wśród okrzyków powitalnych Niemców i Polaków zamieszkałych w mieście — wyszliśmy przed dworzec, gdzie czekały na nas autobusy, przybrane naszymi flagami narodowymi. Od tej chwili ekspedycja polska podzieliła się na dwie grupy. Mężczyźni pojechali do wsi olimpijskiej, a my na teren Reichsportfeldu, do miejscowości Friesenhauz, gdzie kwaterowały kobiety.

Na progu Friesenhauzu powitała nas baronowa Wangenheim, kierowniczka kwater żeńskich, życząc nam jaknajmilszego spędzenia czasu w Berlinie i zdobycia jaknajwiększej ilości złotych i srebrnych medali.

Przydzielono nam przewodniczkę, p. Hedde,która stała się od tej chwili naszą nieodłączną towarzyszką i do której zwracałyśmy się ze wszystkimi interesami. Zaprowadziła nas ona zaraz do pokojów, w których rozlokowałyśmy się po dwie. Ponieważ bagaże nasze jeszcze nie nadeszły z dworca, więc niejaka p. Szulc, która została „mateczką" Polek i Chinek, zaprezentowała nam cały gmach: salony i gabinety, przeznaczone do spędzania czasu na wspólnych zebraniach i wypoczynku, salę masażów, wanny, prysznice, fryzjernię i jadalnię. Po obejrzeniu gmachu, zasiadłyśmy do kolacji. Miłą było niespodzianką, że stół, do którego zasiadłyśmy, przystrojony był naszym proporczykiem narodowym. Towarzyszył nam już przez cały czas pobytu w Friesenhauzie.

W jadalni obsługiwały nas Niemki, rekrutujące się ze studentek i uczennic klas wyższych, ubrane na niebiesko, t. zw. „Blaue Ehrendienst". Trzeba było podziwiać, jak te niewiasty znosiły z anielską cierpliwością grymasy różnych zawodniczek, starając się zadość uczynić życzeniom wszystkich. Wyżywienie, trzeba przyznać, było przez cały czas pobytu naszego w Friesenhauzie dobre i obfite.

Po kolacji udałyśmy się na spoczynek do swoich pokojów. Tu czekały nas podarunki w postaci wody kolońskiej, pachnącego mydła, pasty „Odol" do czyszczenia zębów i płukania ust i szklanki reklamowej „Odolu", wraz z kilkoma słowami pozdrowienia, skreślonemi na bileciku. Upominki te były dla nas miłą niespodzianką. Świadczyły bowiem o tem, że gospodarze myśleli, żeby zrobić nam przyjemność i dali wyraz swej pamięci w umiejętnie zorganizowanej reklamie wyrobów niemieckich.

Następny dzień poświęciłyśmy odpoczynkowi i obejrzeniu Reichsportfeldu i terenów treningowych. Zaraz przy śniadaniu przedstawio-

no mi rozkład godzin treningowych, przeznaczonych dla drużyny polskiej. Odtąd lekkoatletki trenowały na boisku od 10 do 12-ej, a w tych samych godzinach gimnastyczki miały do rozporządzenia dwie sale.

Jedna bez przyrządów do ćwiczeń wolnych i z przyborem, w której był jedynie fortepian. Ściany tej sali, wykładane były drzewem, a podłoga zrobiona była z korka. Druga sala na dole, była wyposażona w kilka par poręczy, dwie równoważnie, kilka koni, wiele materaców skórzanych, ławek i drabinek szwedzkich.

Osobliwością było połączenie tej sali z drugą, równie obszerną, która miała podłogę drewnianą, ciągnącą się jedynie wąskim pasem metrowej szerokości wzdłuż ścian, a cały środek wypełniony grubą warstwą trocin. Z sufitu zwieszało się kilka par kółek. Z drugiej strony rozstawionych było kilka drążków. Zeskok w te mocno ubite trociny był bardzo przyjemny, bo nie odczuwało się żadnego wstrząsu. Nogi nie zagłębiały się i nie było kurzu. Na terenie Friesenhauzu było kilka tak urządzonych sal. Zazdrość brała, gdyśmy patrzyli na tę ilość i jakość przyrządów i luksus w wykonaniu. Gdybyśmy choć jedną taką salę mieli w stolicy. Reszty urządzeń treningowych opisywać nie będę, bo to zajęłoby zbyt wiele miejsca.

31 lipca ekipa polska była przywitana przez Zarząd miasta Berlina w Ratuszu, gdzie płk. Glabisz otrzymał przytem pamiątkowy medal, a wszyscy uczestnicy książkę: „Berlin“ z dedykacją: „Gościom stolicy na pamiątkę Igrzysk olimpijskich 1936 r.“.

Po uroczystości w Ratuszu, złożyliśmy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Tegoż dnia popołudniu cała ekipa polska zaproszona była do płk. Szymańskiego, gdzie byliśmy przedstawieni ambasadorowi Rzeczypospolitej Polskiej, Lipskiemu.

Jeszcze raz występowałyśmy z naszą męską drużyną podczas defilady, w dniu otwarcia igrzysk olimpijskich, które odbyło się nadzwyczaj uroczyście.

Dnia 2 sierpnia od samego rana byłyśmy podminowane. Był to pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych: Kwaśniewska startowała w rzucie oszczepem. Prosiła, abyśmy jej „gazowali“ z trybun.

Zaraz po obiedzie poszłyśmy na Stadjon. Nie mogłyśmy doczekać się chwili rozpoczęcia rzutu oszczepem. Gdy Kwaśniewska wzięła oszczep do ręki, krzyczałyśmy wszystkie, na całe gardło: „Ma-ry-sia, Ma-ry-sia“. Kwaśniewska pierwszym, najlepszym rzutem zdobyła swój bronzowy medal. Następne rzuty wypadły słabo. Kwaśniewska była tego dnia niedysponowana.

W „Wieczorze Warszawskim“ z dn. 3 sierpnia czytamy takie słowa: „Nie było komu zająć się w Berlinie, aby Kwaśniewska nie startowała w pierwszym dniu niedyspozycji“. Szkoda, że p. Weiss nie szukał wytłumaczenia tego u mnie, jako kierowniczki, lub też u doktora ekipy kpt. Rettingera, a dowiedziałby się wiele rzeczy, a przedewszystkiem tego, że nie każda kobieta, ze względu na zdrowie może przeciwstawiać się naturze. Poruszam tutaj tę sprawę dlatego, aby wszyscy sokoli, którzy czytali te nieuzasadnione zarzuty prasy, wiedzieli, że jako kierowniczka, świadoma byłam swych obowiązków i uczyniłam wszystko, aby zawodniczki były zabezpieczone od niedyspozycji w dniu zawodów.

Ceremonja olimpijska odznaczenia Kwaśniewskiej medalem prze-

pełniła serca nasze radością i dumą. Ze Stadjonu wróciłyśmy do Friesenhauzu, aby przygotować przyjęcie Kwaśniewskiej, która tymczasem przedstawiona była kanclerzowi Hitlerowi. Jakież było nasze zdziwienie, gdy zastałyśmy bramę Friesenhauzu ubraną zielenią i flagami: olimpijską, hitlerowską i polską. Przed bramą zaś stał szpaler, utworzony z „Blaue Ehrendienst“

Natychmiast złożono mi gratulacje z powodu odniesionego zwycięstwa przez jedną z mych pupilek. Ja winszowałam Niemkom sukcesów Fleischer i Krüger. Dla wszystkich trzech bohaterek dnia przygotowane były kwiaty. Niemki pytały, jakim okrzykiem należy witać Kwaśniewską. Z trudem uczyły się naszego „Czołem“, wymawiając „Czolem“. Pomogły nam wybujać Marysię, która wreszcie się zjawiła. Myśmy nie mogły się dość nacieszyć, a Niemki miały tak serca pełne radości, że i dla nas przelało się trochę z tych uczuć.

Odwzajemniając się gospodyniom, przedłużyłyśmy szpaler i powitałyśmy zwycięskie Niemki okrzykiem „Heil“ i „Czołem“. Ale to nie był koniec. Zebrałyśmy się wcześniej przy stole na kolację i w momencie, kiedy Kwaśniewska przyszła, przywitałyśmy ją powstaniem, i podnosząc filiżanki pełne oranżady, zaśpiewałyśmy „Sto lat“.

O tej porze pełno było w jadalni. Zawodniczki innych narodowości wstały, myśląc, że śpiewamy hymn narodowy. Bardzo nas ubawił ten moment. Byłyśmy jakiś czas ośrodkiem uwagi wszystkich we Friesenhauzie, bo i następne dwa dni kazały mówić o Polkach, po zwycięstwie Walasiewiczówny i Wajsówny.

Tak się złożyło, że w pierwszych dniach Olimpjady zwyciężały Niemki, Polki i amerykanka Stephens. Patrzano na nas z szacunkiem. Zwycięstwo Stasi i Jadzi było uczczone winem owocowem, które przygotowały nam gospodynie, gratulując sukcesów i życząc, aby w naszym młodym państwie liga przeciwalkoholowa rozwinęła się równie dobrze, jak w Niemczech.

Kolacja tego dnia była wesoła. A już całkiem głowę straciły Niemeczki, kiedy do jadalni przyszedł Prezes Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej druh Adam Zamoyski wraz z druhną Naczelniczką Zamoyską, złożyć gratulacje bohaterkom. Zjawiła się zaraz bar. Wangenheim, by przywitać gości. Pozostałe nacje wtedy nabrały dla nas jeszcze większego szacunku.

Nie było jednak podczas tego wieczoru tej żywiołowej radości, jaką odczuwałyśmy po zdobyciu bronzowego medalu przez Kwaśniewską. Dwa srebrne medale, to było bardzo dużo, ale my wierzyłyśmy, że Walasiewiczówna zdobędzie złoty, że usłyszymy i zaśpiewamy hymn narodowy, że flaga polska na środkowym maszcie olimpijskim zafurkocze, radując oczy i serca nasze.

Stasia Walasiewiczówna była zgnębiona tego wieczoru. Dla niej porażka ze Stephens była bardzo ciężkim przeżyciem. Nadrabiałyśmy minami i nie dawałyśmy jej niczem odczuć, że i nas to boli. Zrobiła przecież taki ogromny wysiłek, biegnąc z tą chorą nogą.

Zresztą o tę nogę tak się wszyscy Polacy namartwili, nawet tam w kraju. Więc cóż dopiero mówić o nas, które stale byłyśmy z nią i tylko o tem myślałyśmy. Rano tegoż dnia, całe kierownictwo drużyny olimpijskiej było we Friesenhauzie i wbrew istniejącym tam prawom,

mężczyźni w osobach gen. Roupperta, pułk. Glabisza, kpt. dra Rettingera, przedstawicieli prasy, byli w pokoju Walasiewiczówny. Dwa dni nieustannych zabiegów, jakie stosowali lekarze niemieccy z dr. prof. Gephardem na czele i dr. Rettingerem, dały jednak dobre wyniki. Choroba żadnej zawodniczki nie wywołała takiego poruszenia w całym Berlinie, jak naderwane ścięgno Walasiewiczówny. Przez te krótkie dwa dni przeżyliśmy tyle zdenerwowania, że z ulgą odetchnęłam, gdy minął pamiętny 4 sierpnia.

A teraz parę słów o Jadzi Wajsównie. Była najpogodniejszą zawodniczką na Stadjonie olimpijskim i w Friesenhauzie. Nie było z nią żadnego kłopotu. Medal srebrny zdobyła lekko, o włos, właściwie o metr, była od złotego. Wszystkie rzuty miała pewne w granicach 45 — 46 mtr. Ani na chwilę uśmiech nie schodził z jej twarzy. Zachowywała się tak beztrosko, że serca nasze były przepełnione radością i spokojem. Bez końca dopingowałyśmy ją, wołając: „Ja-dzia, Ja-dzia". Ona zaś nie omieszkała nam odpowiadać ruchem ręki, że czuje naszą obecność. Nawet zawodnicy nasi się rozruszali i wołali razem z nami Nawet serca sędziów niemieckich podbiła, gdy roześmiała się w głos, zamiast zmartwić po trzecim nieudanym rzucie, gdy dysk wysunął się jej z ręki. To zachowanie było rażąco odmienne od zachowania Mauermayer, która zdenerwowana i niespokojna ponuro patrzyła na swą beztroską współzawodniczkę.

Przez wszystkie te trzy dni gimnastyki, po treningu rannym, siedziałyśmy na Stadjonie od obiadu do wieczora, tembardziej, że po zawodach lekkoatletycznych odbywały się ciekawe pokazy gimnastyczne. Musiałam jednak ten pobyt na Stadjonie ograniczać coraz bardziej, bo czułam, że to nas ogromnie nerwowo wyczerpuje. Ma się rozumieć, dziewczęta czuły się bardzo pokrzywdzone. Pozwoliłam chodzić na krócej. Asystowałyśmy jeszcze podczas klęski Noji. Tego dnia wróciłyśmy do domu zgnębione. Zdzierałyśmy jeszcze gardło podczas biegu Kucharskiego, wołając: „Ka-zik". Potem podzieliłam wycieczki na Stadjon w ten sposób, że część chodziła na Stadjon, a reszta odpoczywała jednego dnia, drugiego dnia znowu inne szły śledzić wyniki zawodów. Jak jednak trudno jest zmusić dorosłe kobiety do odpoczynku, gdy wokół nich wre życie, odbywają się bez przerwy zawody olimpijskie, to trudno opisać!

Wreszcie nadeszła i nasza kolej. Zawody rozpoczęły się dn. 12-go o godz. 8-ej rano. Musiałyśmy wstać bardzo rano, bo zbiórka naznaczona była na 7.30. Zawodniczki były zdenerwowane, choć starały się panować nad sobą. Ale czy może być mowa o całkiem spokojnych nerwach, gdy się bierze udział w ciężkiej walce, gdy na barkach ciąży ogromna odpowiedzialność wobec kraju.

Również i inne czynniki nie wpływały na uspokojenie. Nie dano nam ćwiczyć na poręczach czeskich. Z trudem wywalczyłam najodpowiedniejszą, dobrze umocowaną równoważnię. Podczas skoków, z pod nóg zabrano nam, mimo protestów, linoleum. Gdy miałyśmy nadzieję, że lepiej ocenią nasze ćwiczenia wolne niż indywidualne, stało się wręcz przeciwnie.

Do ostatniego numeru z łukami, przystępowałyśmy wręcz zrezygnowane. W poczuciu naszem nie byłyśmy należycie ocenione, ale

i innym narodom stała się tam krzywda. Węgierki powinny być pierwsze, Niemki zaś drugie. Przebieg zawodów gimnastycznych jest tak szczegółowo opisany przez nacz. Tana *), że więcej o nich pisać nie będę, tembardziej, że zajęta swoją drużyną, niewiele widziałam poza nią.

Niech mi będzie wolno jeszcze wyrazić żal w tym miejscu, że prasa polska zupełnie nie interesowała się nami. Wtedy, gdy trudno było opędzić się od reporterów niemieckich, z polskich reporterów żaden nie zjawił się przez cały czas, jakgdyby gimnastyczek nie było w Berlinie.

Skarżyłam się na to pułk. Glabiszowi, który specjalnie, aby nam dodać otuchy, przyszedł do Friesenhauzu w przeddzień zawodów. Omawiałam też z nim bardzo ciekawy anons, który podał do pism warszawskich p. J. Kusociński, a który mi nadesłano z Polski. Ex-mistrz pisał: „że gimnastyczkom polskim przedłużyły się miny, gdy zobaczyły inne narody i przekonały się, że im daleko do zwycięstwa“.

Ile w tym prawdy, zaraz wyświetlę. Po pierwsze każdy naród trenował w zupełnem odosobnieniu, w salach zamkniętych, do których nikogo obcego nie wpuszczano. Jeśli zaś udało się nam podpatrzyć narody trenujące, to jedynie tylko Angielki, Amerykanki i Włoszki; zjechały one do Berlina razem z nami, i wcale ich nie obawiałyśmy się, wiedząc, że są od nas gorsze. A z tego czasu pochodzi anons p. Kusocińskiego.

Czeszki, Jugosłowianki i Węgierki przyjechały na trzy dni przed zawodami i trenowały w zupełnym sekrecie, Niemki zaś wcale nie były we Friesenhauzie. Aby pisać o gimnastyce, trzeba się przedewszystkiem na niej znać, nie wystarczy do tego tytuł mistrza w długich biegach.

Od 13 sierpnia zaczęłyśmy dopiero zwiedzać Berlin, gdyż już odtąd mogłyśmy nie dbać o nasze zmęczenie i nie musiałyśmy trenować. Pierwszą wycieczkę odbyłyśmy autobusem po Berlinie. Na zakończenie tego dnia zawieziono nas nad jezioro Wansee, w ślicznem położone miejscu. Drugi dzień poświęciłyśmy na zwiedzenie Sans Souci i Potsdamu. Mimo, że pogoda nam zupełnie nie dopisała, wróciłyśmy zachwycone. Po obiedzie tegoż dnia i cały dzień 15-go zwiedzałyśmy wspaniałe muzea berlińskie i zamek królewski. Wieczorem drużyna była w Domu polskim na przyjęciu.

Cały dzień 17-go sierpnia spędziłyśmy na zawodach hippicznych, w których startowali niezbyt fortunnie jeźdźcy polscy. Nazajutrz z ciężkiem sercem odjeżdżałyśmy z Berlina.

Gdyby nie ogólne polskie niepowodzenia na Olimpjadzie, mogłybyśmy powiedzieć, że było nam w Berlinie bardzo przyjemnie. Niemcy byli cały czas nastawieni na to, że wszystkim gościom musi być u nich jaknajmilej i jaknajlepiej. Żyłyśmy więc w atmosferze uprzejmości, a nawet przyjaźni. Kilka Niemek zżyło się z nami, tak że płakały na dworcu, przy naszym odjeździe. Przeżyłyśmy w Berlinie wiele chwil przyjemnych, zobaczyłyśmy dużo rzeczy ciekawych. Nauczyłyśmy się również bardzo dużo. Olimpjada w Berlinie pozostanie niezatartem wspomnieniem w naszem życiu.

St. Gołaszewska
p. o. Związkowej naczelniczki Sokolic.

*) Patrz Dodatek Techniczny, **Nr. 8, 1936 r.**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. PARASKIEWJA BIRJULINA.

Przewodnictwo Związku Sokolstwa Rosyjskiego (emigracyjnego) z głębokim smutkiem powiadomiło nas, że w dniu 30 lipca 1936 r. w Bielinie na Słowaczyźnie zmarła PARASKIEWJA BIRJULINA, znana działaczka sokola, Naczelniczka Związku Sokolstwa Rosyjskiego.

Łączymy się z Sokolstwem Rosyjskim w uczuciu głębokiego żalu. Zgon ś. p. Zmarłej jest stratą dla całego Sokolstwa.

Cześć jej pamięci!

Ś. P. KAZIMIERA TOPOLANOWA.

Nieubłagana śmierć zabrała nam niespodziewanie w sile wieku jedną z najlepszych sokolich współpracownic, wiceprezeskę Okręgu Ostrowskiego, oraz przewodniczącą tamtejszego Okręg. Wydz. Sokolic druhnę Kazimierę Topolanową.

Dzielna, czynna w pracy społecznej i narodowej miasta Ostrowa, ostatnie lata poświęciła przedewszystkiem dla organizacji naszej, wybiwszy się na czoło wśród druhen ostrowskich. Dla każdego życzliwa, dobrze czyniąca, zawsze uśmiechnięta, promieniowała wśród nas tą radością życia — która zjednywa i usuwać potrafi trudności tak częste w pracy. Dzielnicowy Wydział Sokolic żałobą okryty, tem wspomnieniem żegna Swą towarzyszkę pracy, wznosząc modły do Boga o wieczne dla Niej odpoczywanie. — Eksportacja śp. drhny Topolanowej odbyła się 4-go w Ostrowie, przy tłumnym udziale społeczeństwa tamtejszego a przedewszystkiem Sokolstwa Okr. Ostrowskiego, w którego imieniu żegnał Zmarłą wiceprezes Okręgu druh Banaszak. W Poznaniu nazajutrz pochowano druhnę Topolanową w grobowcu rodzinnym. W pogrzebie oprócz Str. Nar. i Nar. Org. Kobiet brało udział Sokolstwo Poznańskie oraz Przew. Wydz. z innych Okręgów, a liczne sztandary sokole tak żeńskich jak i męskich gniazd oddały hołd zasłudze w pożegnalnym pokłonie nad grobem.

Ś. P. STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Jeden z najbardziej zasłużonych Sokołów zmarł we Lwowie w 70 roku życia. Patrjota gorący, Sokół karny. Był długie lata członkiem Sokoła-Macierzy, członkiem Zarządu i zastępcą chorążego. Jako członek Komisji imprezowej oddał wielkie usługi swemu Gniazdu. Zawsze czuł się młody, mimo podeszłych lat. W ostatniej chwili życia brał udział w ćwiczeniach gimnastycznych, żywy wzór dla wszystkich członków. W dniu Bożego Ciała pochyliły się sztandary Sokole nad Jego grobem, wyrażając hołd ostatni ofiarnemu druhowi.

Cześć Jego pamięci!

Ś. P. DRUH JAN STRYCZEK.

Zmarły, członek honorowy Gniazda Dziedzice na Śląsku, był jednym z nieustraszonych krzewicieli polskości na Śląsku Cieszyńskim w latach niewoli, kiedy polityka niemiecka chciała zniszczyć wszystko co polskie. Od roku 1913 do 1920 był prezesem Gniazda w Dziedzicach, a przez 40 lat sprawował urząd naczelnika miejscowej Straży pożarnej.

Zmarły brał żywy i przykładny udział w życiu obywatelskiem, narodowem i religijnem. Za Jego prezesury wyćwiczono w tut. Sokole wojskową drużynę Sokolą, która złożywszy uroczyste ślubowanie na sztandar sokoli — wyruszyła w liczbie 43 druhów do Legjonu Śląskiego, aby walczyć o wolność Ojczyzny.

Jako prezes Sokoła, miał w czasie wojny ciągłe dochodzenia z powodu „zdrady stanu“, zarzucanej ś. p. Zmarłemu, z powodu gorliwej opieki nad Legjonistami, a tylko dzięki dobrym stosunkom utrzymywanym z ówczesnym

uczciwym wachmistrzem żandermerji austryackiej uniknął więzienia, a może i śmierci.

W czasie powstań górnośląskich udzielał wydatnej pomocy powstańcom. W jego domu — od założenia Gniazda w roku 1905 do końca wojny — miał Sokół pomieszczenie. Tam odbywały się ćwiczenia druhów, tam urządzano przedstawienia patryotyczne, akademje sokole, tam zjeżdżała się brać górnośląska na swoje narady i tam Górnoślązacy pod firmą Sokoła urządzali swe wieczorki patryotyczne.

Cześć pamięci dzielnego Polaka i Sokoła!...

Ś. P. STANISŁAW DASZKOWSKI.

Zmarł dnia 19 sierpnia b. r. Był prezesem Tow. Gimn. „Sokół“ w Byczynie i członkiem Zarządu Okręgu, wyróżnionym przez Zarząd Związku Zaszczytną Odznaką Sokolą, którą na krótko przed zgonem został uroczyście dekorowany.

W pogrzebie, który się odbył z majątku rodzinnego Piołunowo do grobów w Byczynie, wzięło bardzo liczny udział okoliczne Sokolstwo, z reprezentantami Okręgu na czele, oraz tłumy wiernych, gdyż ś. p. Zmarły dla Swych licznych cnót i zalet charakteru cieszył się ogólnem uznaniem społeczeństwa.

W ś. p. Zmarłym straciło Sokolstwo Kujawskie jednego z najlepszych swych członków, Człowieka który nad życie umiłował naszą organizację i z myślą o niej zeszedł do grobu. Cześć pamięci zasłużonego druha, a świetlana Jego postać niech będzie wzorem dla najszerszych rzesz sokolich.

Z ŻYCIA SOKOLSTWA

DZIELNICA MAŁOPOLSKA

Zagórz. Miejscowość znana jako węzłowy punkt kolejowy, tradycje historyczne, opisane w powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Grób Nieczujów“. Dnia 12 lipca Zagórz przeżył swój wielki dzień.

W dniu tym odbyła się w gmachu „Sokoła“ piękna uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu pamięci i zasług budowniczego gmachu sokolego — Wiceprezesa sokolej Dzielnicy Małopolskiej i długoletniego Prezesa gniazda w Zagórzu — śp. dha d-ra Jana Jastrzębiec-Puzdrowskiego.

Już wczesnym rankiem boisko sokole zaroiło się od licznych oddziałów sokolich, przybyłych ze Sanoka, Brzozowa, Ustrzyk Dolnych i t. d. O godz. 8-ej nastąpił przegląd oddziałów sokolich przez Prezesa Dzieln. Małop. dha d-ra Marjana Wolańczyka w towarzystwie Wicepr. Okr. IV-go, dha Karola Janickiego z Przemyśla i Naczelnika tegoż Okr. dha prof. Skarbowskiego z Jarosławia.

O godz. 9-ej wyruszył z boiska pochód oddziałów sokolich ze sztandarami do kościoła parafjalnego w Zagórzu na uroczystą Mszę św., którą celebrował proboszcz miejsc. ks. kan. Władysław Wójcik, a piękne kazanie wygłosił ks. prof. Gościński z Chyrowa.

Po nabożeństwie odbyła się defilada oddz. sokolich przed swemi władzami, której przyglądała się tłumnie zebrana publiczność. Punktualnie o godz. 12-ej w sali gimnastycznej, wobec karnie ustawionych szeregów sokolich i licznie zebranej publiczności, nastąpiła uroczystość odsłonięcia tablicy.

Po przemówieniu prezesa gniazda zagórskiego dha Zygmunta Kruszelnickiego, rozsunęła się zasłona, a oczom zebranych ukazała się tak dobrze znana i droga twarz przedwcześnie zgasłego dha d-ra Puzdrowskiego, wykonana z uderzającem podobieństwem w kamieniu, według projektu art. rzeźbiarza dha Józefa Sitarza ze Sanoka.

Po uczczeniu pamięci Zmarłego jednominutowem milczeniem, podniosłe przemówienie na temat zadań Sokolstwa w dobie obecnej — wygłosił Prezes Dziel. Małop. dh dr. Wolańczyk, a po nim zabrał głos dh major Polityński ze Sanoka, kreśląc w barwnych słowach zasługi śp. dha Puzdrowskiego, jako prezesa gniazda w Zagórzu w dobie przedwojennej i podczas wojny światowej.

Uroczystość odsłonięcia tablicy zakończono odegraniem przez orkiestrę kolejową poloneza Moniuszki.

Po wspólnym obiedzie, do którego zasiadło koło 100 osób, o godz. 15-tej na boisku odbyły się popisy gimnastyczne młodzieży żeńskiej i męskiej. O godz. 20-tej w salach „Sokoła" odbyła się wieczornica, gromadząc znaczny zastęp publiczności.

Przy podniosłym nastroju odżywały wśród starszej braci sokolej wspomnienia, łączące ich z osobą Zmarłego Prezesa, zaś młodzież sokola, którą śp. Puzdrowski otaczał niezwykłą opieką i miłością, ślubowała, że idąc za Jego przykładem, pozostanie zawsze wierna ideałom sokolim i że placówki narodowej, jaką jest „Sokół" w Zagórzu, nietylko nigdy nie opuści, lecz przeciwnie powagę jej i wpływy rozszerzy i ugruntuje.

Z. Kr.

„Ziemia Przemyska" w Nr. 31/32 podaje szeroki opis uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod Sokolnię w Nowem Mieście pod Przemyślem, w dn. 2.VIII.1936.

„Uroczystość skromnie zakrojona, przeobraziła się dość nieoczekiwanie w poważną manifestację ideową. Zjawiły się tłumnie hufce sokole z Przemyśla, Chyrowa, Niżankowic i Dobromila, a nadto uroczystość zaszczycili swoim udziałem ks. dr. infułat Momidłowski, oraz znakomity pisarz Adolf Nowaczyński, przebywający obok Nowego Miasta na wywczasach. Władzę reprezentował starosta dobromilski. O godz. 10 rozpoczęło się nabożeństwo, w czasie którego wspaniałe kazanie wygłosił ks. dr. Momidłowski. Po mszy św. uczestnicy uroczystości przeszli pod przyszłą sokolnię, gdzie ks. Momidłowski po dokonaniu poświęcenia kamienia węgielnego wygłosił wspaniałą mowę patrjotyczną, o celach i obowiązkach Sokolstwa Polskiego. Drugi przemawiał prezes dzielnicy prof. dr. Wolańczyk. Potężne słowa tego zasłużonego przywódcy Sokolstwa Małopolskiego, dotyczące celów twierdz kresowych, jakiemi w pierwszym rzędzie są budynki gniazd sokolich, przyjęte zostały burzą niemilknących oklasków.

Popołudniu, w lasku za miastem na pięknej polanie odbyły się sokole popisy gimnastyczne. Znakomicie wypadły ćwiczenia druchen. Gorąco oklaskiwano piękne piramidy męskiego dorostu sokolego z Przemyśla, a już z prawdziwym entuzjazmem przyjmowano wspaniałe produkcje sokolej piątki gimnastycznej (druhowie Cieszyński, mgr. Pietrusiewicz, Hajduczek, Dmytrów, Wawrzkowicz) z Przemyśla. Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa sokola. Nowe Miasto przeżyło wielki dzień. Z tego miejsca uważamy za stosowne wezwać najszersze warstwy społeczeństwa polskiego, do składania datków na cele dokończenia budowy Sokolni w Nowem Mieście. Stanica narodowa jest tam konieczna i dlatego szybko należy ją wznieść".

DZIELNICA KRAKOWSKA

Sprawozdanie ze zlotu I-go okręgu. Największy okręg dzielnicy krakowskiej, sięgający od Bochni do Szczakowa i od Olkusza po Zakopane, a obejmujący 26 gniazd, urządził zlot okręgowy w Zakopanem, w dniach 28 i 29 czerwca b. r. Pierwotnie zlot ten miał się odbyć w Bochni, gdzie chciano go połączyć z poświęceniem nowowybudowanego gmachu sokolego. Gdy jednak gniazdo w Bochni oświadczyło, że nie podejmuje się urządzenia i przygotowania koniecznych warunków zlotowych jak boisko, kwatery, wyżywienie — Zarząd okręgu uchwalił odbyć zlot w Zakopanem, na co zgodził się z ochotą zarówno wydział Sokoła tamtejszego jak i gmina oraz komisja klimatyczna w Zakopanem, które przyrzekły bardzo gorące poparcie. —

Uczestnicy zawodów okręgowych musieli przyjechać już 27 czerwca, aby wypoczęci mogli stanąć do ćwiczeń. Dla zawodników przygotowało Gniazdo na słomie, lecz wygodne kwatery, Inni uczestnicy Zlotu mieli rozkaz przyjechać do Zakopanego w dniu 28 czerwca takimi pociągami, aby mogli popołudniu stawić się do pierwszej próby ćwiczeń. Punktualnie o godzinie 8-mej rozpoczęły się zawody. Większość uczestników wybrała się na krótsze wycieczki w góry.

Do zawodów zgłosiło się 53 druhów do zawodów gimnastycznych na przyrządach stopnia średniego i niższego i 52 druhny do takich samych zawodów. Stanęło do zawodów 37 druhów i 37 druhen. Wyniki zawodów były następujące:

Druhowie stopień średni	I. Baryła Tadeusz z gniazda	Borek Fałęcki	50.3	pkt.
	II. Dulowski Jan z „	Chrzanów	50.3	„
	III. Oczkowski Marjan z „	„	45.95	„
Druhowie stopień niższy	I. Marduła Franciszek z „	Zakopane	46.8	„
	II. Pietrzyk Mieczysław „	Borek Fałęcki	46.5	„
	III. Ruggiero Alfred „	Kraków	45.8	„
Druhny stopień średni	I. Wolakówna Janina „	Borek Fałęcki	39.1	„
	II. Laskówna Jania „	„ „	37.85	„
	III. Kopkowiczówna Zof. „	„ „	37.2	„
Druhny stopień niższy	I. Bochenkówna Janina „	Kraków II	40.3	„
	II. Ściborowska Zofja „	„ „	36.—	„
	III. Leśniakówna Hanka „	„ „	35.7	„

Do zawodów stawali także druhowie starsi, którzy wykonywali odrębne ćwiczenia zawodnicze, stosowne dla swego wieku i tu pierwszym był druh Kawiak Jan, drugim druh Dr. Minasowicz Józef, obaj z Krakowa.

Popołudnie tego dnia przeznaczone było na pierwszą próbę ćwiczeń zlotowych.

Następnie udali się wszyscy na uroczystą Akademję do nowego budynku Sokoła w Zakopanem. Na Akademję zaproszono miejscowe władze państwowe i autonomiczne.

Po akademji odbyła się w starym budynku sokolim wieczornica zapoznawcza, na której gniazdo Zakopiańskie ugaszczało zaproszonych miejscowych dygnitarzy oraz Sokole władze.

Dnia 29.VI udano się do kościoła parafjalnego na cichą Mszę świętą, poczem nastąpiła defilada przed Sokolą starszyzną i miejscowemi władzami pomieszczonemi na tarasie nowego budynku Sokolego.

Po przerwie obiadowej punktualnie o godzinie 16-ej rozpoczęły się zlotowe ćwiczenia, z których najefektowniejsze i najwięcej podobały się:

a) ustawienie wszystkich ćwiczących na boisku, podniesienie flagi państwowej i defilada,

b) ćwiczenia druhów (14) z Tarnowa w budowaniu piramid na wysokich drabinkach.

c) ćwiczenia odrębne podokręgu chrzanowskiego; Okręg ten złożony z 5-ciu oddziałów druhów i 3 zastępów druhen wykonał dobrze przy muzyce piramidy (druhowie) i obrazy rytmiczne (druhny).

d) Krakowiak gniazda Kraków II.

e) ćwiczenia wzorowych zastępów, z których na wyróżnienie zasługiwały zastępy ćwiczące na kółkach, drążku, poręczach i zastęp trzech druhen (Skirlińska, Stępińska, Noskiewiczówna) wykonujących ćwiczenia olimpijskie na równoważni. Druhna Noskiewiczówna z Warszawy ćwiczyła jako gość na zaproszenie Naczelnictwa okręgu krakowskiego.

f) ćwiczenia wolne druhen,

g) ćwiczenia wolne druhów. Do obu tych ostatnich ćwiczeń stanęło po 200 sokolic i sokołów. Sokoli po ukończeniu ćwiczeń wolnych odśpiewali na nutę marsza sokolskiego następującą pieśń napisaną przez druha prezesa Kubalskiego:

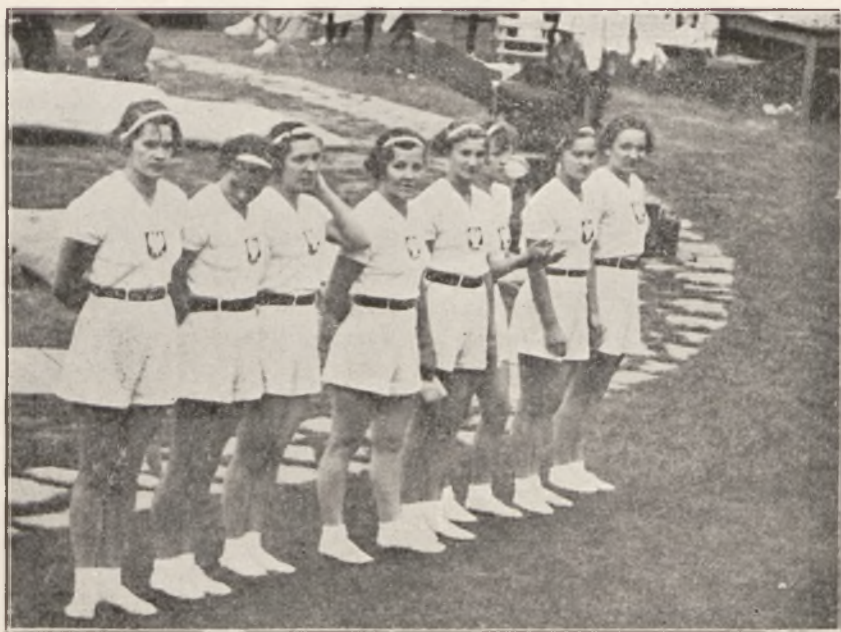
Zwycięzką wolnością zajaśniał nam świat
Pod zasiew czas rzucać nam ziarno
Wytężcie ramiona niech karność i ład
Wydźwigną nam Polskę mocarną.
Więc lotem Sokoła
Do słońca do gwiazd
Ojczyzna was woła,
Was ze wsi i miast!
Więc ramion koliskiem,
Opaszmy jej krąg,
Co bratnim uściskiem
Złączy miljon rąk!

Śpiew ten dwustu ćwiczących śpiewających na nutę znaną wszystkim członkom sokoła wywołał rzęsiste oklaski. Należałoby obok ćwiczeń także śpiew wprowadzić, jako czynnik występów i propagandy sokolej działalności.

Ogólne wrażenie ze zlotu bardzo wielkie. Publiczność naszej letniej stolicy widziała około 1500 sokołów i sokolic w pochodzie i przy ćwiczeniach, podziwiała ich dziarską postawę i chęć bezinteresownego służenia Ojczyźnie. Odnieśli także korzyści wielkie uczestnicy zlotu, gdyż niejeden i niejedna z nich dopiero po raz pierwszy w życiu widzieli nasze piękne Tatry. Nic dziwnego, że w chwilach wolnych od ćwiczeń i po zlocie góry zaroiły się sokolicami i sokołami.

(Ciąg dalszy na str. 273).

Prezes Międzynarodowej Federacji Gimn. dh hr. Adam Zamoyski
w rozmowie z p. Gizelą Mauermayer



Sokola Olimpijska Drużyna Polskich Zawodniczek Gimnastycznych



Marja Kwaśniewska (w tyle, w ciemnem ubraniu)



Jadwiga Weissówna (w ciemnem ubraniu)

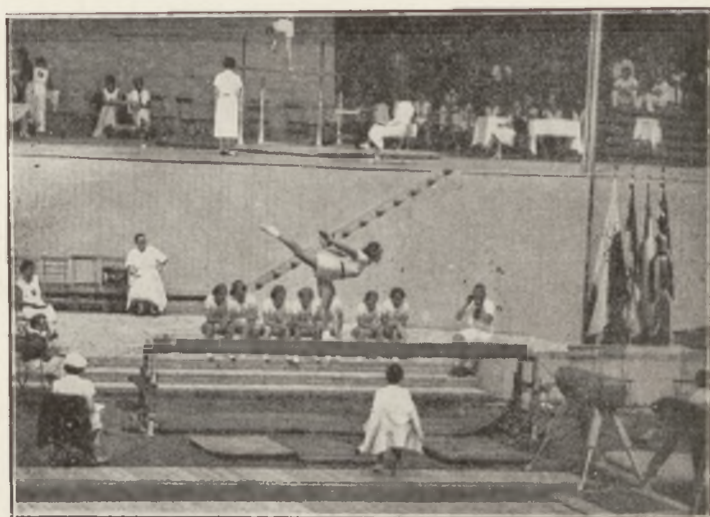
Stanisława Walasiewiczówna (w ciemnem ubraniu, w pierwszym szeregu)



Czech Hudec zdobywca złotego medalu na kółkach



Niemiec Schwartzmann
zdobywca złotego medalu w 12 boju gimn. przy zeskoku z drążka



Nasza drużyna zawodnicza. Na równoważni Skirlińska z Krakowa

Z KRONIKI GNIAZDA NOWY SĄCZ.

Dnia 9 maja dokonał lustracji gniazda druh nacz. dziel. Nowak.

W wiosennym biegu naprzełaj o mistrzostwo Nowosąckiego podokręgu K. O. Z. L. A. na dystansie 4200 m. w dniu 10 maja br. zajął dh. Weinbrenner (gniazdo Stary Sącz) II, dh. Kotarski (gniazdo N. Sącz) IV miejsce.

W kursie kajakowym w Pucku (4 — 18 maja b. r.) wziął udział dh. Schmidt Fryderyk, który w zastępstwie trenera, dr. Ericha Arndta z Berlina, prowadził gimnastykę poranną. M. in. brali w tym kursie udział dhowie z Zakopanego i Grudziądza.

Dnia 17 maja odbyły się wewnętrzne zawody lekkoatletyczne członków sekcji lekkoatletycznej naszego gniazda.

W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Nowosąckiego podokręgu K. O. Z. L. A., odbytych dnia 30 i 31 maja b. r. nasi zawodnicy zdobyli I miejsce w ogólnej punktacji. Startowało 12 naszych zawodników, którzy zajęli, na 14 konkurencyj, 8 pierwszych miejsc, 2 drugie, 4 trzecie, 5 czwartych, 5 piątych i 5 szóstych miejsc. Startowało ogółem około 70 zawodników.

W lekkoatletycznych zawodach o mistrzostwo kl. A. i kl. B. krakowskiego okręgu Z. L. A., odbytych 13-go i 14 czerwca b. r., zdobyli nasi lekkoatleci w ogólnej punktacji IV miejsce na 11 startujących klubów.

Budowa stadjonu sportowego T. G. Sokół im. dha prez. prof. Piotra Kozińskiego przybiera realne kształty. Po wykupieniu gruntów i zniwelowaniu boiska (w r. ub.), zaczęto obecnie budować żel.-betonowe ogrodzenie. Znajdujący się w śródmieściu stadjon będzie reprezentacyjnym stadjonem król. woln. miasta Nowego Sącza. Spodziewać się należy, że stanie się on najważniejszą placówką imprez gimnastycznych, sportowych i regjonalnych całego Podhala.

9-go sierpnia urządziło gniazdo Stary Sącz festyn nad Popradem, na którym m. in. drużyna ćwiczebna gniazda Nowy Sącz wykonała ćwiczenia na przyrządach a drużyna starosącka ustawiła szereg efektownych piramid. Oba te punkty programu były rzęsiście oklaskiwane przez licznie zebraną publiczność.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA

Zlot Okręgu Poznańskiego w dniu 28.VI.b.r. podał Kurjer Poznański w Nr. 297 (1. VII. b. r.) p. t. „Defilada w świetle promieni słonecznych“.

W południe karne zastępy sokole, poprzedzane kolumną sztandarów, przeszły ulicami miasta. Na Wielkich Garbarach w drodze na Stary Rynek i Plac Wolności, posypały się pierwsze kwiaty. Przy powrocie, w pobliżu boiska Sokoła, odbyła się defilada barwnych i karnych szeregów sokolich przed starszyzną.

Otwarcie zlotu odbyło się o godzinie 16. Po przemówieniu prezesa okregu poznańskiego, Gustawa Lewandowskiego, który wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, przy dźwiękach hymnu państwowego wciągnięto na maszt sztandar państwowy na znak otwarcia zlotu. Na trybunie dla władz zauważyliśmy prócz władz sokolich, przewodnictwo dzielnicy, dzielnicowego wydziału sokolic, m. in. naczelnika wojewódzkiego wydziału wojskowego p. Błażewicza, ks. prałata Steimetza z ks. misjonarzem Walterem, dowódcę 58 pp. płk. dypl. Peckę.

Popisy rozpoczęły ćwiczenia młodzieży żeńskiej, poczem ćwiczyła laskami młodzież męska. Bardzo efektowne było ustawienie się tej młodzieży, poprzedzone „atakiem“ na wroga z padaniem i czołganiem się, przy biciu bębnów, imitujących huk armat. Publiczność przyjmowała ćwiczące zastępy sokole oklaskami. Szczególniejsze brawa towarzyszyły popisom gimnastycznym olimpijskim, wykonanym na poręczach i drążku. Kilkakrotnie wykonano efektowne skoki przez skrzynię. Na popisy sokolic złożyły się m. in. pełne wdzięku ćwiczenia „słowiańskie“ i odtańczony z werwą mazur. Ćwiczenia zakończyły efektowne piramidy. Piękne obrazy oklaskiwała publiczność żywiołowo.

Nad całością ćwiczeń czuwał naczelnik okręgowy Frydrych, wspomagany dzielnie przez członków naczelnictwa pp.: Grząślewicza, Chałupkę, Falkiewicza, Radojewskiego i Stefana Weselika. Ćwiczeniami sokolic kierowała naczelniczka okręgowa p. Kaczmarkowa, przy pomocy naczelniczek pp.: Holaszówny i Goderżanki. Przygrywała podczas ćwiczeń pilnie orkie-

stra Tow. Muzycznego Kolejarzy pod kierunkiem kapelmistrza Leonarda Gabrylewicza.

O tym nowym zlocie poznańskim podał wiadomość **„Dziennik Poznański w Nr. 150** (1. VII) p. t. „Niedzielny Zlot Sokoli wykazał tężyznę i **siłną** spoistość organizacji“.

DZIELNICA POMORSKA

„Sokół na Pomorzu“ (Nr. 6) pomieszcza następujące zarządzenie Przewodnictwa Dzielnicy Pomorskiej:

1) O wszystkich imprezach, zawodach i meczach zamierzonych — władze Okręgów lub Gniazd informują Referat Sport. Polsk. Radja listownie osiem dni przed imprezą.

2) O wynikach reklamowanych przez Radjo imprez informują Ref. Sport. Radja natychmiast.

3) Informują na czas Ref. Sport. Radja, o większych imprezach, które zainteresować mogą Pomorze i całą Polskę.

Podkreślić należy niezmiernie pożyteczną inicjatywę Przewodnictwa Dzielnicy Pomorskiej. Powinny pójść za nią wszystkie Dzielnice.

Lubawa. 40-lecie Gniazda i Zlot Okręgu VI — podajemy za „Słowem Pomorskiem“ (Nr. 153, 4. VII.), które podało również fotografję władz sokolich, państw. i miejskich podczas wręczenia sztandaru. „Wspaniały zlot sokoli“ — tytułuje pismo notatkę swego korespondenta, poczem pisze:

„Z okazji jubileuszu 40-lecia istnienia gniazda lubawskiego, odbył się tu w dn. 28 29 ub. m. **Zlot okręgowy Sokolstwa okręgu VI** z współudziałem okręgu IV toruńskiego. Już w sobotę, 27 czerwca rb. odbyło się nabożeństwo za poległych i zmarłych Sokołów gniazda, poczem na cmentarzu złożono wieńce na grobach śp. dr. T. Rzepnikowskiego i śp. Fr. Jaroszewskiego.

Dnia 28 czerwca w kościele farnym ks. kan. Turzyński z Gdyni, kapelan Dzielnicy Pomorskiej „Sokoła“ odprawił nabożeństwo.

Następnie odbyły się **zawody lekkoatletyczne okręgu VI.** Tegoż dnia wieczorem odbyła się **akademja z okazji 40 - lecia gniazda.** Na akademji byli obecni: **prezes Dzielnicy Pomorskiej K. Tomaszewski z Torunia,** prezes okręgu IV **Czarnota-Bojarski** z Wąbrzeźna, **ks. prof. Dembiński** z Nowegomiasta itd. Akademję zagaił prezes gniazda Jubilata **St. Roszczak.**

Prezes Dzielnicy K. Tomaszewski złożył gniazdu życzenia w im. prezesa Zw. pułk. Arciszewskiego i Zarządu Dzielnicy Pom., wygłaszając dłuższe przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć gniazda Jubilata. Bardzo gorące i prawdą tchnące przemówienie o ustosunkowaniu się władz do Sokolstwa wygłosił wiceprezes okręgu IV Czarnota-Bojarski z Wąbrzeźna. Zakończył je okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Przemówienie to było przerywane hucznemi oklaskami. Przemawiał i składał życzenia **Jakób Sulecki** z Torunia, założyciel I-szego gniazda na Pomorzu w Toruniu.

Akademję zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę“. Na drugi dzień po generalnej próbie wolnych ćwiczeń do zbiórki w parku miejskim stanęło **przeszło 400 Sokolic i Sokołów z okręgu VI i około 150 z okręgu IV.** Był oddział cyklistów z Torunia i oddział konny z Prątnicy, 19 sztandarów. Z parku pochód prowadzony przez nacz. okr. VI Lendziona, wyruszył przez miasto do kościoła farnego na nabożeństwo. Przed nabożeństwem ks. wikary Degner **dokonał poświęcenia nowego sztandaru** gniazda lubawskiego.

Z kościoła udano się na rynek, gdzie zebrała się brać sokola i bardzo dużo obywateli. Dla lepszego słyszenia przemówień, zainstalowano głośniki. **Pierwszy przemawiał prezes Wolski,** następnie starosta lubawski **dr. Tomczyński** i burm. **Wojciechowski.** Nastąpiło wręczenie nowego sztandaru przez prezesa okręgu prezesowi gniazda i przez tegoż chorążemu gniazda i odebranie przysięgi. Nastąpiła **defilada dziarskich i karnych szeregów Sokołów i Sokolic.**

Po spożyciu śniadania udano się do parku, gdzie **odbyły się ćwiczenia młodzieży, druhen i druhów** pod kierownictwem naczelnika okręgu VI Lendziona z Nowegomiasta. Na zakończenie nastąpiło wręczenie zawodnikom nagród i zakończenie zlotu. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna“.

Pelplin. Z XI-go Zlotu Okręgu VII w Peplinie zdał sprawę „Goniec Pomorski“ w Nr. Nr. 155, 156 (7, 8 VII).

„Dnia 5 b. m. od wczesnego rana gromadzili się Sokoli — gniazd: tczewskiego, starogardzkiego“ Lubichowa Zblewa, Kolonji Ostrowieckiej i Pelplina, aby po modlitwie spożyć żołnierskie, ale smaczne śniadanie w ogrodzie „Domu Polskiego“. Brać sokola, złączona wzniosłą ideą, odrazu czuła się swobodna i wesoła — wśród swoich. To też ochoczo wyruszono po śniadaniu do próby wolnych ćwiczeń i zawodów lekkoatletycznych, które w konkurencji druhen dały całkowitą okazję do zdobycia pierwszych miejsc przez druhny z Pelplina.

„Krótko przed godz. 11-tą wyruszono w pochodzie do kościoła parafjalnego, aby tam wysłuchać uroczystej mszy św., oraz okolicznościowego kazania ks. Lissa, kapelana VII okręgu.

„Po nabożeństwie otworzył Zlot na Pl. Bron. Pierackiego prezes okręgu druh Wojczyński z Tczewa, podkreślając w swem przemówieniu znaczenie działalności „Sokoła“ w zdobyciu naszej niepodległości, jak również jego pracę w chwili obecnej. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, poczem zabrał głos w imieniu prasy redaktor „Pielgrzyma“ p. Matłosz. Za gorące życzenia, złożone Zlotowi, otrzymał mówca burzliwe oklaski.

Uroczystość otwarcia Zlotu zakończono odśpiewaniem „Roty“.

W „Domu Polskim“ odbył się następnie wspólny żołnierski obiad, poczem o godz. 15.45 wyruszył pochód przez miasto na boisko „Strzelnicy“, gdzie urządzono pokazy sokolic i sokołów, oraz przeprowadzono dalszą część zawodów lekkoatletycznych.

Tłumnie zebrana publiczność z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg poszczególnych punktów programu, nagradzając wykonawców częstemi oklaskami. Szczególne uznanie zdobyły sobie druchny z Tczewa, które w marynarskich mundurkach wykonały szereg efektownych piramid. Nadprogramowo wystąpiła para chłopców — akrobatów z Tczewa. Pokazy te wzbudziły niemały zachwyt, który publiczność wyraziła burzą oklasków.

Przez cały czas panował na boisku miły nastrój, któremu towarzyszyła piękna słoneczna pogoda i zadowolenie tak publiczności jak i sokolstwa. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem serdeczność i sympatja okazywana zastępom sokolim na każdym kroku przez obywatelstwo“.

„Goniec Pomorski“, kończy sprawozdanie słowami:

„Z przykrością jednak zaznaczyć należy, że zarząd miejski nie wziął udziału w uroczystościach, ani też nie wywiesił chorągwi. Wśród zgromadzonych słyszało się często pytania: „Co to ma znaczyć?“, tembardziej, że wszędzie w uroczystościach sokolich biorą udział nietylko władze samorządowe, ale i państwowe, oraz wojsko.

Zlot okr. VII z udziałem 400 członków „Sokoła“ wykazał, że idea sokola przy poparciu szerokiego społeczeństwa polskiego — niedalekiej przyszłości zgotuje Polsce jaśniejsze jutro. Niech miniony Zlot jako przegląd sił i żywotności organizacyjnej, pozostanie uczestnikom w jaknajmilszej pamięci i niech stanie się dla Sokołów bodźcem do dalszej wzorowej pracy „Bogu na chwałę, a Ojczyźnie na pożytek“. Czołem!

Świecie. 40-lecie Gniazda. Dowiedzieliśmy się o zamierzanym obchodzie 40-lecia ze „Słowa Pomorskiego“ (z dn. 4. VII. 36). „Uroczysty obchód odbędzie się dn. 4 i 5 lipca b. r.“, zapowiada pismo i, podawszy fotografję Pomnika N. Serca P. Jezusa, ufundowany przez Sokołów, ku czci poległych, przed kościołem poklasztornym, podaje w korespondencji ze Świecia, że niedziela 5. VII będzie dniem uroczystym, bo m. in. tego dnia Sokół obchodzić będzie 40-lecie, połączone z dorocznym zlotem okręgu XI. Dalej korespondent mówi:

„Podkreślamy chlubną kartę miejscowego gniazda w dziejach miasta, przyczem bezwzględnie z czcią i uznaniem należy wspomnieć o pracy, wykonywanej z zaparciem się siebie przez miejscowych działaczy sokolich w czasach niewoli. Była to robota nie dla zysku ani dla sławy, tylko dla Ojczyzny sprawy.

Pierwszym i długoletnim prezesem gniazda świeckiego był śp. Teodor Grajewski, piastował on tę godność aż do swej śmierci; niemało wycierpiał dla sprawy sokolej. Dalej, sprawowali prezesurę: Mądzielewski, Ulatowski, Flaczyński, Maćkowski; pierwszym i znowu przez długie lata prezesem po wojnie światowej był druh Franc. Domachowski, który podniósł gniazdo na należyte wyżyny. Dalej, prezesowali

druhowie: Zatorski, B. Nelke, Chełstowski, a obecnie druh Paweł Stusiński.

Z okresu odrodzenia naszej Ojczyzny wielce zasłużyli się dla miejscowego Sokoła druhowie: Kazimierz Różycki, prof. Stidtmann, a w czasach odrodzenia druh Jan Mączkowski, budowniczy i współfundator pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa, do dziś gorliwy, mimo swego sędziwego już wieku, druh i członek czynny. Ważną rolę w dziejach Sokoła świeckiego odegrali też obecny prezes okręgu Domachowski, ks. kan. Turzyński z Gdyni, obecny kapelan sokolstwa pomorskiego (ci dwaj to również współfundatorzy pomnika).

O przebiegu uroczystości mówi „Dziennik Bydgoski“ (Nr. 156) p. t. **„Piękne uroczystości sokole w Świeciu n. W.“** 40-lecie gniazda „Sokoła“. — Jubileusz ks. radcy Konitzera. — Zlot okręgowy „Sokoła“ okręgu XI.

Świecie n/W. Ub niedziela, 5 bm. upłynęła w grodzie Świętopełka, w Świeciu nad Wisłą, pod znakiem trzech uroczystości, które dzięki pogodzie pięknie się udały.

Miejscowe **gniazdo „Sokoła“ obchodziło 40-lecie swego istnienia,** miejscowy czcigodny proboszcz **ks. radca Konitzer obchodził 25-lecie pracy duszpasterskiej w parafji świeckiej,** ponadto odbył się **zlot okręgowy „Sokoła“ okręgu XI (świeckiego).**

Uroczystości sokole rozpoczęły się już **w sobotę 4 bm.** rano Mszą św. żałobną, jaką odprawił **ks. Krause** za dusze poległych i zmarłych Sokołów; po nabożeństwie złożono wieniec u stóp pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa. Po południu na boisku miejskiem odbyły się zawody lekkoatletyczne i gimnastyczne.

Wieczorem w sali druha Chełstowskiego odbyła się akademja jubileuszowa, którą zagaił prezes gniazda druh **Paweł Stusiński** i powitał przybyłych. M. in. byli obecni: starosta powiatowy świecki **p. mgr. Ćwinarowicz,** członkowie zarządu miejskiego, przedstawiciele licznych miejscowych organizacyj i społeczeństwa i t. d. oraz liczni sokoli tak z okręgu jak i sąsiedztwa, z Grudziądza, Chełmna i td. Program akademji był urozmaicony. Przygrywała orkiestra **66 pułku piechoty z Chełmna,** występował chór męski **„Harmonja“,** a druh **Hofman** zdał wyczerpująco sprawozdanie z 40-letniej pracy miejsc. Sokoła.

Z kolei odznaczono zasłużonych członków dyplomami i tak: członkiem honorowym mianowano druha **prof. Stindtmanna,** który wielce zasłużył się w Sokole sprawie polskiej za czasów niewoli, dyplomy uznania otrzymali druhowie: **M. Piotrowski, A. Megger, Fr. Bartoszewicz, Fr. Sitkowski, Ant. Kiełpiński, Józef Subkowski, Ant. Rychlicki, Leon Bilicki, Edmund Mączkowski, Leon Abramowski, Henryk Dombek, Galiński, Wł. Chełstowski, Bogumiła Trzcińska i Bernard Stusiński.** W drugiej części akademji bardzo podobały się występy gimnastyczne młodzieży sokolej, druhów i krakowiak odtańczony przez druhny. Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ zakończono wieczór w niedzielę.

5 b. m. na boisku odbyły się próby ćwiczeń zlotowych, później zbiórka, raport i wymarsz ulicami miasta do plebanji, odkąd odbyła się procesja przy udziale licznych towarzystw parafji i wiernych oraz duchowieństwa z szerokiej okolicy; pod baldachimem kroczył zacny jubilat **ks. radca Konitzer,** obchodzący 25-lecie pracy duszpasterskiej w parafji świeckiej. W prastarej farze świeckiej celebrował ks. jubilat Mszę św. z asystą; śpiewał chór mieszany „Cecylji“ pod batutą **p. Golińskiego;** przepiękne kazanie tak do jubilata, parafjan jak i Sokołów, wygłosił **ks. kanonik Turzyński,** kapelan Sokolstwa pomorskiego z Gdyni. Po nabożeństwie znowu w procesji odprowadzono ks. radcę do plebanji, przed pomnik Najśw. Serca Pana Jezusa, gdzie odbyła się krótka akademja, przeplatana występami chóru, deklamacjami i składaniem życzeń ks. jubilatowi. Na zakończenie przemówił ks. jubilat do parafjan, wspomniał o ciężkich chwilach przed 25 laty, kiedy to w czasie niewoli objmował parafję świecką, i podziękował parafjanom za zgotowane owacje. Sokoli po złożeniu życzeń udali się na Plac min. Pierackiego, gdzie prezes okręgowy dokonał otwarcia zlotu. Teraz ruszył pochód sokoli ulicami miasta...

Niespodzianką dla ks. radcy, świadczącą o wielkiem przywiązaniu do Niego, było odbycie defilady sokolej przed plebanją na ulicy Sądowej. Przed władzami świeckiemi z **p. starostą Cwinarowiczem,** wicestarostą **p. Dołżyckim,** i burm. **Kęsikiem** na czele, władzami duchownemi z **ks. radcą Konitzerem i ks. kanonikiem Turzyń-**

skim jako kapelanem sokolim oraz przed władzami sokolemi przedefilowały karne szeregi Sokoła, druhów, druhen, młodzieży, liczne sztandary sokole. Przybyły nie tylko gniazda z okręgu, ale i z innych okręgów; był nawet delegat aż z Lubawy, **druh Kłosowski,** z Bydgoszczy przybył stary Sokół **druh red. Jan Teska,** znany tutaj z dawnych lat ze swej pracy oświatowej, z Grudziądza byli obecni druhowie **Samoliński i Szubrych** itd.

Defiladą sokoła zakończono południowe uroczystości tak na cześć ks. jubilata, jak i uroczystości zlotowe i jubileuszowe gniazda.

Po wspólnym obiedzie, popołudniu na boisku odbyły się ćwiczenia i występy sokole. Bardzo podobały się występy obozu sokolego z Białobłot. Uroczystości świeckie pozostaną na długo wszystkim uczestnikom w pamięci.

Również i „Goniec Pomorski" w numerze z dnia 12.VII.r.b. dał krótki opis uroczystości Sokolich w Świeciu.

DZIELNICA MAZOWIECKA

Zlot Sokolstwa Kujawskiego zapowiada Okólnik Okręgu Kujawsko-Dobrzyńskiego Nr. 8 z dn. 10. IX. 1936 r. Podajemy ten zlotowy Okólnik poniżej.

Dnia 4 października 1936 r. odbędzie się we Włocławku Jubileuszowy Zlot Sokolstwa Kujawskiego z okazji 30-to lecia istnienia T. G. „Sokół" Włocławek.

Protektorat nad zlotem łaskawie raczyli przyjąć i osobiście uczestniczyć w uroczystościach: J. Eksc. ks. biskup K. Radoński, p. wojewoda warszawski B. Nakoniecznikow-Klukowski, D-ca O. K. VIII gen. dyw. W. Thommee,, prezes Zw. Sokolstwa Polskiego, d-h pułk. Fr. Arciszewski, oraz Naczelnik Związku Sokolstwa Polskiego d-h J. Fazanowicz.

Dnia 3 października t. j. w przeddzień zlotu odbędzie się Powiatowe Św. P. W. i W. F., w ramach którego rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne dostępne dla członków Sokoła z naszego Okręgu i organizacji pokrewnych z terenu powiatu Włocławskiego (prócz szkół), z następującym programem: Biegi: 100, 800 i 3000 mt., oraz mt. dla pań. Skoki: w dal, wzwyż i o tyczce oraz w dal pań. Rzuty: oszczepem, kulą i dyskiem, oraz oszczepem dla pań. Turniej siatkówki przy udziale reprezentacji stowarzyszeń i wyścig kolarski na dystansie 50 klm.

Uczestnicy powyższych zawodów muszą przybyć do Włocławka dnia 3. X. rano, zaś Gniazda uczestniczące w zlocie tegoż dnia wieczorem, względnie dnia 4. X. (niedziela) rano. Dla zawodników zlotu przybywających do Włocławka w sobotę wieczorem (3-go) zostaną przygotowane kwatery w koszarach. Wszyscy przybywający meldują się w lokalu Sokoła przy ul. Łaziennej 4, gdzie czynny będzie sekretarjat zlotu. Gniazda przybywają ze sztandarami. Uczestnicy zlotu muszą posiadać przybory do mycia i jedzenia. Zawodnicy otrzymują dnia 3-go kolację.

Uczestnicy zlotu wykupują karty zlotowe w cenie 1 zł. dla ćwiczących i 1 zł. 20 gr. dla niećwiczących. Karta powyższa upoważnia do: a) uczestniczenia w zlocie i wejścia na boisko, b) bezpłatnego noclegu, c) bezpłatnego wyżywienia (śniadanie, obiad i kolacja).

Zgłoszenia uczestników zlotu należy nadesłać do dnia 28 września, podając a) ogólną liczbę przybywających, b) ćwiczących druhów, c) ćwiczących druhen. W razie niedotrzymania powyższego terminu, przybywające Gniazda nie mogą liczyć na dostarczenie kwater i wyżywienia. Również do dnia 28 należy nadesłać zapotrzebowanie na obiad reprezentacyjny, wpłacając do kasy Okręgu (Włocławek, Nowomiejska 17 m. 18 — d-h A. Niklewicz) należność po 5 zł. od osoby.

Uczestnicy zlotu muszą najpóźniej o godzinie 6-tej rano dnia 4. X. przybyć do Włocławka, tak, by po spożytem śniadaniu (godz. 7-ma), punktualnie o 8-mej stanąć do próby ćwiczeń zlotowych, a to ze względu na niezmiernie ograniczony czas, wynikły skutkiem krótkości dnia październikowego.

Zjazd nasz musi być udanym nie tylko pod względem liczbowym. Karnem wystąpieniem i przyzwoitem zachowaniem musimy się pokazać z jaknajlepszej strony społeczeństwu włocławskiemu. Pamiętajmy, że patrzeć na

nas będą wszyscy: Dostojnicy Kościoła, Państwa, Wojska i Władz Sokolich. Pozostałe tygodnie, dzielące nas od dnia zlotu, należy poświęcić na pogadanki z zakresu zachowania się Sokoła w różnych okolicznościach, uzupełnienie stroju gimnastycznego i uroczystego, oraz na wyszkolenie (ćwiczenia zlotowe i musztra).

Do pracy druhowie i nie zapominajmy, że — „Jak cię widzą, tak cię piszą“.

Czołem!

Zlot w Częstochowie odbył się dnia 15 i 16 sierpnia. Podajemy jego przebieg za pismami częstochowskiemi i „Kurjerem Zachodnim“ (Nr. 247).

„Poza druhami z okręgu częstochowskiego, w skład którego wchodzą pow. Częstochowski, Radomski i Wieluński, przybyli na zlot również i sokoli z innych dzielnic i okręgów, aby zarazem wziąć udział w dorocznym obchodzie rocznicy „Cudu nad Wisłą“ i w dniu 15 sierpnia złożyć Królowej Korony Polskiej u Jej tronu na Jasnej Górze hołd w imieniu całego Sokolstwa polskiego. To też na zlot stawiło się z górą **2000 sokolic i sokołów** z całego kraju, w tym 500 z samego okręgu częstochowskiego. Przybyli druhowie i druhny z Warszawy z własną orkiestrą, z Poznania, Sosnowca, Dąbrowy (200 osób), Torunia, Katowic, Łodzi, Stryja, Tomaszowa, Kielc, Niepołomic, Kutna itd. Z pośród gości zamiejscowych udział w zlocie wzięli: wiceprezes Zw. Tow. Gimn. „Sokół“ i prezes dzielnicy mazowieckiej inż. M. Maksyś z Warszawy, naczelny kapelan Sokoła ks. Jachimowski z Warszawy, prezes Dubowski z Warszawy, nacz. Chełmicki z Warszawy, prezes dzielnicy wielkopolskiej dh Wolski, dh Ignacy Kozielewski z Warszawy, redaktor „Przewodnika Gimnast. Sokół“ i inni.

Na czele z władzami okręgu: prezesem okr. częst. dyr. A. Januszewskim, wiceprezesem okr. E. Zarzeckim, naczelnikiem okr. W. Barańskim i prezesem gniazda częst. L. Jędrzejewskim przy dźwiękach orkiestr sokolich z Warszawy i okr. częstochowskiego drużyny sokole z miejsca zbiórki na stadionie „Ogniska Niepodległości“ udały się pochodem na Jasną Górę przed szczyt, gdzie wzięły udział w w pontyfikalnym nabożeństwie dziękczynnym za „Cud nad Wisłą“, celebrowanym przez J. E. ks. biskupa dr. T. Kubinę.

Po nabożeństwie odbyła się na placu Pierackiego imponująca barwna defilada 2000 zastępów Sokolstwa, prowadzona przez nacz. okr. częst. Wł. Barańskiego. Defiladę przyjął płk. dypl. Kapciuk w towarzystwie przedstawicieli władz na czele z J. E. ks. biskupem Kubiną i prezesem dzielnicy mazowieckiej d-hem Maksysiem. W długich kolumnach, mieniących się amarantami, maszerowali starzy, poważni i zasłużeni druhowie obok młodzieży sokolej. Nad oddziałami powiewało przeszło 30 sztandarów Sokoła.

Udano się wprost do sali straży ogniowej, gdzie odbyła się akademia w obecności przedstawicieli władz z p. starostą B. Rogowskim, prezydentem K. Motalem i pułk. J. Kapciukiem na czele, przedstawicieli duchowieństwa z ks. prałatem F. Mireckim i ks. prałatem B. Wróblewskim oraz przedstawicieli instytucyj i organizacyj.

Akademję zagaił prezes dyr. Januszewski.

Drugie z kolei przemówienie wygłosił prezes gniazda częstochowskiego dh J. Jędrzejewski, który szerzej ujął dzieje 30-lecia tegoż gniazda. Zostało ono założone w 1906 r., grupując jako członków całą inteligencję częstochowską, która rozumiała, że poza ćwiczeniami cielesnymi Sokół ma na celu walkę **o polskość i niepodległość.** Członkowie własnemi rękami urządzili pierwszy teren do ćwiczeń przy ul. Humbertowskiej za gmachem „Panoramy“. Prześladowane przez moskali gniazdo zostało rozwiązane, lecz wkrotce znów powstało, jako kółko gimnastyczne bez nazwy, jednak i to kółko moskale nakazali rozwiązać, zorganizowano więc gniazdo Sokoła **jako VI oddział straży ogniowej,** u której Sokół częst. znalazł pomoc i schronisko. Współdziałali żywo kolejarze. W r. 1911 założono częst. Tow. gimnastyczne, kryjące pod tą nazwą Sokoła, a ćwiczenia odbywały się wówczas w starej cerkwi przy obecnej ul. Dąbrowskiego, dawn. Szkolnej. Udział w pracach Sokoła brali: nacz. straży **Bryl**, nacz. **Serednicki,** nacz. **Lewandowski,** Miłaszewski, Jarosz, red. **Wilkoszewski,** Barański, **Dreszerowie** — ojciec i trzej synowie, wśród nich i **ostatnio zmarły tragicznie gen. Dreszer,** Rylscy, Kanczewscy i wielu innych. W 1914 r. część Sokołów wstąpiła do Legionów, część zabrano przymusowo do wojska rosyjskiego. W r. 1918 Sokół wziął czynny udział w rozbrajaniu Niemców, Sokoli walczyli w walka o niepodległość. W r. 1919 zo-

stał utworzony okręg częstochowski. W zakończeniu prezes Jędrzejewski odczytał nazwiska sokołów, odznaczonych za 30-letnią pracę w organizacji.

Następnie zabrał głos wiceprezes Zw. Tow. „Sokół inż. Maksyś, podkreślając w swem jędrnem przemówieniu że zlot sokolski w Częstochowie, jakkolwiek skromny, bo tylko okręgowy, nabiera wielkiego znaczenia, odbywa się bowiem u stóp Królowej Korony Polskiej w dniu Jej święta i w rocznicę „Cudu nad Wisłą“. To też Sokolstwo wierne swym tradycjom i ideałom, pośpieszyło tu, aby złożyć hołd Matce Bożej i ślubować dalszą pracę, jak na prawych synów Kościoła i Narodu przystało.

Porywające przemówienie wygłosił naczelny kapelan Sokolstwa ks. Jachimowski, wskazując na ideową stronę działalności „Sokoła“. Sokół znany jest z przywiązania do wiary katolickiej, a rośnie jako najlepsza siła obronna Narodu. Sokolstwo wyrosło z rdzenia narodowego i dlatego patrzy na przeszłość, na tradycję, znajdując tam najwyższe ideały: rycerskość polską, wielkoduszność i szlachetność, znajduje tam w przeszłości zarazem martyrologję, ból i cierpienia, które jednak są najlepszą szkołą twardych, kryształowych charakterów. Dziś Sokół walczy o wielką, potężną Polskę, opartą na miłości i sprawiedliwości (oklaski). Na mocnych charakterach, a nie przedajnych duchach ma się zbudować Polskę (oklaski). Dla tych zadań wielkich niechaj się mnożą te piękne, barwne szeregi sokole, niechaj idą naprzód w pracy dla Ojczyzny. Przemówienie przyjęte było burzą oklasków.

Skolei prezes dyr. Januszewski odczytał depesze gratulacyjne, jakie z okazji zlotu zostały nadesłane. Depesza prezesa Zw. Tow. „Sokół“ w Polsce płk. rez. F. Arciszewskiego, a zwłaszcza dłuższa depesza generała Józefa Hallera przyjęta była hucznemi oklaskami. Inne depesze nadeszły od Sokoła w Krakowie, Koźminie i z innych miast, od. Zw. Inw. Woj. w Częstochowie, Kl. „Victoria“ i t. d.

Ostatnie, b. obszerne przemówienie wygłosił redaktor pisma sokolskiego „Przewodnik“, dh Kozielewski z Warszawy, który znakomicie zobrazował dzieje i znaczenie „Sokoła“ w Polsce.

Akademję, która upłynęła w nader podniosłym nastroju, zakończono zbiorowem odśpiewaniem „Roty“.

Wieczorem w salonach hotelu „Polonja“ odbył się bankiet, a w sali Straży Ogniowej — zabawa sokolska.

W drugim dniu zlotu 16 sierpnia na stadjonie „Ogniska Niepodległości“ przy ul. Puławskiego odbył się w godzinach popołudniowych popis gimnastyczny drużyn sokolskich przy dźwiękach orkiestry Gniazda „Sokoła“ w Radomsku. Biegi, skoki w dal i o tyczce, wspaniałe ćwiczenia na przyrządach Gniazd w Częstochowie i Wieluniu, obóz cygański druhen, wreszcie na zakończenie piękne piramidy sokole były żywo oklaskiwane przez liczną publiczność.

„Goniec Częstochowski“ tak określił owe ćwiczenia zlotowe: „Wyrobienie gimnastyczne „Sokoła“ jest znane oddawna, ostatnie atoli tygodnie podkreśliły ponownie — nawet w czasie Olimpiady, odbywanej w Berlinie, że członkowie Sokoła wybitnie w dziale gimnastyki pracują.

Nie da się opisać miłego wrażenia, jakie odnosi się, patrząc na rytmicznie ćwiczących. Ktokolwiek pracował w organizacji wychowania fizycznego, ten zdaje sobie sprawę z ogromu pracy, jaką trzeba włożyć w przygotowanie ćwiczebne. Niechże więc zlot sokoli będzie zachętą do dalszej wytrwałej pracy dla ćwiczących, abyśmy znowu za rok mogli zobaczyć miłe zastępy ćwiczących druhen i druhów“.

Od Zarządu Okręgu Częstochowskiego, z podpisami prezesa A. Januszewskiego i sekretarza dha Al. Majewskiego, otrzymaliśmy wyjaśnienia i uwagi, związane ze zlotem dn. 15 i 16 sierpnia w Częstochowie. Przytaczamy je dla ich ogólno organizacyjnej wartości.

Zjazd w Częstochowie w dn. 15 i 16 sierpnia był pierwszą imprezą, zorganizowaną przez Okręg Częstochowski w okresie od 1925 roku.

Zasadniczą wadą organizacji było zbyt późne informowanie wzajemne o możnościach przejazdu i chęciach przybycia. To odbiło się wybitnie ujemnie na frekwencji.

Zgłoszenia otrzymaliśmy nieomal w ostatnich dniach, jeżeli nawet nie godzinach. Przewidując tego rodzaju możliwość, zarezerwowaliśmy znacznie większe ilości noclegów i obiadów. Okazało się, że te większe zapotrzebowania były za duże. Naraziło nas to na niepotrzebne wydatki oraz na przykrości, które muszą się odbić na organizowaniu podobnych przedsięwzięć w przyszłości.

Trzymano różne sale noclegowe pod Jasną Górą dla nas, podczas gdy pątnicy musieli spać pod gołym niebem. Zarezerwowano noclegi w koszarach w ilości przekraczającej potrzebę, nabyto znacznie więcej słomy, niż tego potrzeba wymagała.

Przykrość największa powstała z faktu przygotowania przez restauracje znacznie więcej obiadów, niż spożyto oraz z udawania się na obiady nie do restauracyj ustalonych z góry, ale pg. swego widzimisię. Np. w restauracji „Polonja“ zarezerwowano dla jednej z Dzielnic obiady na 200 osób, a zgłosiło się około 40 osób, inni zaś jedli znowu w restauracji przygotowanej na osób 50 — w ilości z górą 100 osób.

Zachodziły też wypadki, że Druhowie **czynnie** działający w samym Zlocie z innego Okręgu dowiadywali się w samej Częstochowie, że są wogóle jakiekolwiek zniżki kolejowe i że wogóle istnieją jakiekolwiek drukowane informacje zlotowe.

Nie mówimy już o tem, że zaledwie drobna część przyjezdnych dopomogła nam w ćwiczeniach.

Te uwagi piszemy **nie** jako wymówki, lecz jako wskazówki na przyszłość.

Przesyłamy Szanownym Druhnom i Druhom nasze serdeczne podziękowanie za bytność w Częstochowie. Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że wszędzie, gdziekolwiek Druhowie byli w naszym mieście — pozostawili najlepsze o sobie mniemanie. Nie zawsze dla Sokolstwa życzliwe Władze Wojskowe i Policyjne — podkreśliły fakt, że przy tak kolosalnym Zjeździe nie było ani jednego wypadku pijaństwa, że wszędzie, gdziekolwiek Sokolstwo było na noclegu, na pożywieniu lub dla przyjemności — nie było najmniejszych zatargów.

Słowem cechowała Sokolstwo — Druhny i Druhowie — powaga i pogoda, jakie są konieczne przy tak wielkiej uroczystości i na jakie pozwolić sobie mogą ludzie świadomi swych celów i zadań.

Pobudzeni przeżytą uroczystością, występujemy do Związku z prośbą o uznanie dn. 15 sierpnia jako stałego dnia hołdu Królowej Korony Polskiej ze strony Sokolstwa. Hołd ten składać będziemy corocznie w Częstochowie. Nie myślimy o obowiązkowym zjeździe w Częstochowie, mamy jednak gorącą nadzieję, że Druhny i Druhowie przyjazdy Swoje i Swych rodzin ustalać będą właśnie na ten dzień 15 sierpnia. Przewidujemy to już obecnie na lata następne, aby mieć czas otrzymania we właściwych terminach zgłoszeń oraz przygotowania dla Was kwater, wyżywienia i t. p., a przedewszystkiem zniżek kolejowych.

Dziękujemy wszystkim, którzy Jasną Górę w roku bieżącym odwiedzili, za trudy poniesione, prosimy o gotowość na przyszłe lata i już obecnie zapraszamy na dzień 15 sierpnia 1937 r. do Częstochowy.

Czołem!

Okręg Kielecki w okólniku Nr. 14 przypomina swoją uchwałę, zabraniającą gniazdom, z powodów organizacyjnych i możliwości finansowych zgłaszania poszczególnych sekcji sportowych do Państwowych Związków Sportowych. Nastąpić to może wyłącznie za pozwoleniem Zarządu Okręgu.

Dzielimy się miłą wiadomością, za okólnikiem Nr. 14 Dzielnicy Mazowieckiej, z dn. 22. VII. b. r., że gniazdo Szydłowiec w okręgu kieleckim, od dłuższego czasu nieczynne, wznowiło swą działalność. Prezesem gniazda została dhna Seweryna Antecka, jak o tem znów dowiedzieliśmy się z okólnika okręgu kieleckiego.

Okręg Kielecki. Podajemy z okólnika Nr. 9/36 roku bieżącego, punkt pierwszy, o ułatwieniu korespondencji, jako przydatny dla całej organizacji, oczywiście, z odpowiedniemi zmianami.

„Już swego czasu wyjaśniliśmy powody, dla których wymagamy, aby korespondencja do Okręgu pisana była, dla poszczególnych referatów, na osobnych kartkach. System ten był zachowywany, lecz z biegiem czasu i przy zmianie sekretarzy w gniazdach, przeszedł w zapomnienie i nie jest przestrzegany. I tak w jednym liście są sprawy, dotyczące Naczelnika Okręgu, nawiasem mówiąc, zamieszkałego poza Kielcami, oraz — skarbnika Okręgu. Sekretarz musi przesyłać do zreferowania (do wiadomości) jednemu, a następnie drugiemu, co opóźnia w dużej mierze załatwienie. W najlepszym razie list musi być przepisany, co znowu przeciąża Sekretarjat zbytnią pracą. Dlatego dzielimy pracę na poszczególne działy (referaty) jak następuje:

I. Ogólny: sprawy organizacyjne, personalne i t. d.

II. Naczelnictwo: sprawy techniczne.

III. Inspektorat S. D. S.

IV. Skarbnik: sprawy składek członkowskich, fundusze i t. d.

V. Referent spraw narciarskich i sportów wodnych.

VI. Referent Kult. Oświat.

Dlatego też dla orjentacji gniazd, przed treścią poszczególnych ustępów naszego okólnika, wymieniać będziemy skrót, z którego działu dany pkt. pochodzi. A więc gniazda we własnym interesie winny przestrzegać powyższego podziału.

SOKOLSTWO POLSKIE ZAGRANICĄ

SOKOLSTWO W NIEMCZECH.

Wydział Związku Tow. Gimn. Sport. Sokół w Niemczech — wydał następującą odezwę, którą dla względów kronikarskich podajemy, mimo że jest już nie na czasie.

ODEZWA ZLOTOWA SOKOLSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

Jak w ubiegłym, tak i w bieżącym roku, Sokolstwo Polskie w Niemczech wzywa całe społeczeństwo polskie do współudziału w **Wielkim Zlocie Sokołów,** urządzonym przez Związek Polskich Towarzystw Gimnastyczno - Sportowych „Sokół“ w Niemczech

w niedzielę, dnia 9 sierpnia 1936 r., na wszystkich salach „Kammer-Säle“, Berlin przy Teltowerstr. 1-4.

Zlot ten, którego znaczenie podniesie się przez przyjazd drużyn sokolich z Kraju, do rzędu poważnych manifestacyj polskości i łączności z macierzą, zapowiada się niebywale.

Dołączając przyjazd drużyn sokolich z Niemiec, całość Zlotu da dobitny obraz ważnych i poważnych uczuć jedności i braterstwa, ugruntowanych w znanych ideałach sokolich.

Czem Olimpjada będzie dla międzynarodowego świata sportowego, tem Zlot Sokołów powinien być i będzie dla społeczeństwa polskiego w Niemczech i dla wszystkich tych rodaków z Kraju, którzy w czasie Olimpjady przebywać będą w Berlinie.

Zlot ten stanowić ma dla wszystkich Polaków, bez wyjątku, wielką uroczystość, na której cieszyć się będzie można i równocześnie podziwiać sprawność popisów mięśni i ducha a w szczególności drużyn sokolich z Kraju. Nie wątpimy przecież, że wszyscy rodacy zwiedzą Zlot Sokołów, przyczyniając się temsamem swoją obecnością do wykazania zrozumienia i poparcia zadań i dążeń sokolich. W czasach przedwojennych Zlot Sokołów w Berlinie był świętem **całego** społeczeństwa tutejszego, więc i teraz tak być powinno, tembardziej, że Sokolstwo w Niemczech opiera się tylko o **własne** siły, ideowe i materjalne, jakiemi są m. i. ofiarność i poświęcenie członków dla sprawy sokolej.

Sprawa Sokola i idea ta, pojęta i wykonana należycie, bezprzecznie jest jednym z najpoważniejszych czynników do odrodzenia ducha młodzieży polskiej w Niemczech.

Idea ta wymaga koniecznie zrozumienia i poparcia wszystkich.

Społeczeństwo polskie ma możność okazania Sokolstwu swej sympatji przez gremjalne przybycie na

Zlot Sokołów w Berlinie w niedzielę, dnia 9-go sierpnia 1936 r. odbywający się na wszystkich salach „Kammer-Säle“ przy Teltowerstrasse 1-4.

Podajemy za „Sokołem na Pomorzu“ (Nr. 9 wrzesień) sprawozdanie jednego z uczestników ze zlotu Sokolstwa polskiego w Niemczech, odbytego w dniu 9. VIII. 1936 w Berlinie.

„Sokolstwo polskie w Niemczech, wykorzystując zjazd Polaków z Rzeszy, oraz to, że w czasie igrzysk olimpijskich Berlin gościł reprezentantów sportu polskiego w swoich murach, urządziło 9 sierpnia br. doroczny zlot, który odbył się w Berlinie przy Teltowerstrasse 1-4.

Na apel Przewodnictwa Związku Sokolstwa Polskiego w Niemczech zjechało się do Berlina około 3.000 sokołów ze wszystkich ziem Rzeszy, delegacje Sokolstwa Polskiego, delegacja Związku Sokolstwa czeskiego oraz jugusłowiańskiego.

Zlot otworzył treściwym i do łez wzruszającym przemówieniem prezes druh Jakielski, zwracając uwagę na trudności, z jakiemi Sokół w Niemczech musi walczyć, witając przybyłych i podkreślając w tem przemówieniu specjalną radość, że w gronie swoim może witać druhny i druhów z kraju. Po przemówieniu prezesa przy śpiewie mazurka Dąbrowskiego podniesiono flagę narodową.

Z gości piękne przemówienie wygłosił generalny sekretarz Związku Sokolstwa jugosłowiańskiego dr. Gradojewicz z Belgradu, a imieniem Sokolstwa Polskiego prezes druh Arciszewski, który zwrócił uwagę na obowiązki, jakie sokolstwo w Niemczech ma wobec swej Ojczyzny.

Dh. Kaczmarek wyprowadził oddział młodzieży, z którym przeprowadził lekcję gimnastyczną, po której chłopcy popisywali się przewrotami.

Po młodzieży piękny pokaz ćwiczeń zademonstrowały druhny Czeszki z Berlina pod kierownictwem druhny Stuchlikowej.

Druhny i druhów gniazda Charlottenburg wyprowadził do ćwiczeń dh. Kaczmarek, a druhny z gniazda Berlin druhna Gołembkówna Helena.

Pokazy sokolstwa polskiego w Niemczech zakończyły ćwiczenia wolne druhów (poznańskie), ćwiczono do poloneza A-dur Szopena. Wszystkie pokazy, które wykonane były dobrze, z wielką precyzją, przyjęła zgromadzona publiczność hucznemi oklaskami, a punkt kulminacyjny zainteresowania publiczności nastąpił wtedy, kiedy nasza drużyna reprezentacyjna pod kierunkiem dh. Kosmana wykonała piękne i efektowne ćwiczenia na drążkach i poręczach.

Odśpiewaniem marsza Sokolego oraz polskiego hymnu państwowego zamknięto oficjalną część zlotu, po której nastąpiły tańce, wśród których nasze tańce narodowe: krakowiak, mazur, oberek miały specjalne powodzenie.

Na marginesie zlotu Sokolstwa Polskiego w Niemczech, który był pięknym dniem całej Polonji w Rzeszy, warto z naciskiem podkreślić fakt, że ani Związek Polaków w Niemczech, ani żaden przedstawiciel konsulatu na zlot przybyć nie raczyli i że w konsulacie polskim w Berlinie sprzedano aż 4 bilety wstępu na zlot.

Dla tych, którzy obecnie na zlocie byli, w szczególności tych, którzy szereg lat w czasach predwojennych w Nadrenji, Berlinie w Sokole pracowali (Stoiński, Gołembiewski, Malczewski) oraz delegatów z Polski, którzy na pełną poświęcenia pracę druhów i druhen naszych patrzyli, chwile zlotowe pozostawią na zawsze niezatarte wrażenie i każą wierzyć, że Sokolstwo w Niemczech pod kierunkiem swego prezesa dh. Jakielskiego i całego Przewodnictwa Związku dobrą pracę narodową wykonuje“.

Z KSIĄŻEK I WYDAWNICTW

Sprawozdanie z działalności Dzielnicy Mazowieckiej Związku Towarzystw Gimnastycznych Sokół w Polsce za rok 1935, stron 20.

Sprawozdanie obejmuje czynności Zarządu, Przewodnictwa i Sekretarza za czas od 1. VIII. 1935 do 30. IV 1936, sprawozdanie Naczelnika Dzielnicy Mazowieckiej za rok 1935, zestawienie kasowe za r. 1935.

Zwyczaj ogłaszania sprawozdań rocznych drukiem jest nader cenny. Pozwala on wszystkim zainteresowanym głębiej wniknąć w roczną pracę danej jednostki organizacyjnej (jak w tym wypadku Dzielnicy) i pozostaje materjał historyczny, niezastąpiony dla historyka, bo z pierwszej ręki podany. Dlatego powinien się (szczególniej wobec taniości druku) coraz bardziej rozszerzać i ustalać.

Sprawozdanie Dzielnicy Mazowieckiej jest treściwem przedstawieniem niewątpliwego rozwoju Dzielnicy. Życzymy dalszych postępów, które z radością zarejestrujemy ku podniesieniu serc całej organizacji.

M. Pluciński — 10 kajaków typu „P“. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1936. Cena zł. 3.50.

Autor, znany jako konstruktor kajaków „P 7“, „P 13“ i „P 14“, — daje

opisy konstrukcyjne i wskazówki, dotyczące budowy 10 typów kajaków, jedno i dwuosobowych, wiosłowych, wiosłowo-żaglowych i żaglowych.

Część konstrukcyjno - budowlana książki jest poprzedzona częścią ogólną, obejmującą historję kajaka, podział na typy i klasy oraz omawiającą obszernie wyposażenie kajaków, zwłaszcza żaglowych.

Liczne rysunki i fotografje uzupełniają treść książki, która dla coraz liczniejszych rzesz kajakowców stanowić będzie cenny nabytek.

Jednodniówka sokola. 25-lecie istnienia Tow. Gimnast. „Sokół“ **w Winiarach**, 1911 — 1936, str. 36.

Jednodniówka poświęcona jest „w hołdzie poległym druhom Sokołom, tak w wojnie światowej, jak i w bohaterskiem wywalczeniu wolności naszej Ojczyzny“.

Stwierdzają ten bojowy charakter Sokoła liczby, podane w „jednodniówce“. Więc poległych w walkach Sokołów z gniazda Poznań-Winiary wyliczono 21; udział w strajku szkolnym 1906/07 — 12; P. O. W. z r. 1915 — 2; z młodzieży Sokolej — 8; w armji Hallera — 1; w odsieczy Lwowa brało udział — 39 druhów z Winiar; w powstaniu wzięło udział 70; do P.O.W. z r. 1918 należało 4; do straży ludowej — 7.

To są wymowne liczby. Pragnąć usilnie należy, aby wszystkie gniazda równie starannie opracowały listy tych członków którzy brali udział w walce o wolność.

Całość jednodniówki staranna i bogata w treść. Najciekawiej przedstawia się „Historja Winiar“ ze wzruszającym opisem strajku szkolnego w 1906/7 r. i Sprawozdanie z 25 letniego istnienia „Sokoła“ w Winiarach. Jest to pierwszorzędny materjał do historji Sokolstwa pod zaborem niemieckim.

Liczne fotografje podnoszą wartość broszury. Między niemi bardzo aktualna (wobec dążeń pewnych grup politycznych do usunięcia w cień zasług Sokoła wobec Skautingu, dzisiejszego Harcerstwa) jest fotografja z r. 1912 Harcerzy gniazda Winiary.

Wszystkie gniazda sokole powinny dążyć do nabycia tej budującej jednodniówki.

SOKOLSTWO W PRASIE

„Kurjer Średzki“ poświęca jubileuszowi Sokoła w Środzie cały Nr. 78 z dn. 11.VII.36, wobec czego ograniczył dział wiadomości ogólnych i politycznych. Piękny to przykład żywego współżycia prasy ze społeczeństwem i znaczenia Sokoła w społeczeństwie miasta Środa. Numer „Kurjera Średzkiego“ ma niemałe znaczenie ogólne, jako materjał do Historji Sokolstwa, numer bowiem zawiera dwa artykuły historyczne: „Sokół Jubilat“ i „Udział Sokolstwa w walkach o wyzwolenie Polski“. Również liczne fotografje **działaczy sokolich** miejscowych mają znaczenie dokumentów. Należałoby życzyć całemu Sokolstwu takiego żywego zespolenia z prasą, jak w Środzie.

„Kurjer Zachodni“ podał w Nr. 235 wiadomość o zlocie Sokolstwa polskiego na ziemi amerykańskiej w tych słowach:

„W mieście New Haven, w stanie Connecticut, odbył się 21-szy z rzędu walny zjazd Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce. Jednocześnie odbył się 17 zlot Sokolstwa. Uroczystość odbyła się na stadjonie uniwersytetu Yale. Zebrani wysłali depesze do prezydenta Roosevelta, prezydenta Ignacego Mościckiego i do Ignacego Paderewskiego. Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wysłano telegram treści następującej:

„Zebrane Sokolstwo na 21 Zjeździe i 17-tym zlocie na polach Uniwersytetu Yale w Mieście New Haven, Connecticut, w liczbie 3500 składa Ci, Panie Prezydencie, należną cześć i łączy życzenia: Prowadź Polskę, Ojczyznę naszych przodków do najwyższych szczytów potęgi i chwały. Czołem!“

Jako nowość wprowadzono urządzenia sokolich zawodów olimpijskich, mających się odbyć w dwa lata po każdym walnym zjeździe, począwszy od zjazdu tegorocznego. Latem w r. 1938 będziemy mieli zatem sokolą olimpjadę w Ameryce.

Na czele nowego zarządu stanęli dr. T. Starzyński — prezes, Marja Korpantowa i J. Deblat — wiceprezesi.

Nie można przy tej sposobności po-

minąć oświadczenia adwokata Lestera Jankowskiego, że dla niego, wychowanego na ziemi amerykańskiej, organ sokolstwa polskiego w Ameryce „Sokół“, był elementarzem, z którego nauczył się czytać i pisać, a wśród sokołów — mówić po polsku.“

Goniec Pomorski w Nr. 175 podał notatkę o „wielkim zlocie Sokolstwa polskiego w Niemczech“.

„Jak donoszą z Berlina, Związek Polskich Tow. Gimnastycznych i Sportowych „Sokół“ w Niemczech urządza w niedzielę 9 sierpnia wielki zlot sokolstwa polskiego z całych Niemiec. Jak wynika z odezwy zarządu, zlot ma się stać wielką manifestacją polskości i poczucia łączności sokolstwa polskiego w Niemczech z Macierzą. W zlocie wezmą udział w charakterze gości drużyny sokołów z Polski“.

„Dziennik Bydgoski“ w Nr. 205 podaje dwie ciekawe notatki z działalności Sokolstwa naszego. Oto one:

SOKOLSTWO MOBILIZUJE SIŁY

Podniosłe zebranie Sokolstwa na Jachcicach.

Do pracy Sokoli! Taki okrzyk wzniosło Sokolstwo na Jachcicach w czasie plenarnego zebrania, odbytego w ub. wtorek, pod przewodnictwem p. Kołackiego Czesława.

Było to zebranie werbunkowe, w którym wzięły wspólny udział oba istniejące tu gniazda sokole, oraz zaproszeni goście.

Wypełniona po brzegi sala wysłuchała w skupieniu referatu wiceprezesa Okr. IV **p. Albrychta.** Ponadto kilka krótszych przemówień wygłosili starsi członkowie Sokolstwa. W rezultacie przystąpiło do gniazda **12 nowych członków,** przyjęto program prac na najbliższe miesiące, uzgodniono i ożywiono pracę wychowawczą, rozbudzono ducha czynu.

Sokolstwo na Jachcicach jest najstarszą organizacją, wyczuwającą dobrze szkodliwą apatię opanowującą społeczeństwo mimo grożącego Polsce niebezpieczeństwa, więc postanowiło zerwać się do lotu.

W dniu 11 października odbędzie się tu uroczysty obchód zgonu patrona Sokolstwa Tadeusza Kościuszki. Miesiąc ten przeznaczono na okres werbunkowy. Każdy członek ma w tym czasie zjednać najmniej jednego nowego kandydata na „Sokoła“.

Sokolstwo mobilizuje siły i potęguje ducha ofiarności w społeczeństwie, aby wypełnić rozkaz Naczelnego Wodza.

Pracujemy, aby podnieść Polskę wzwyż. Kto tego pragnie, ten niech pójdzie w nasze szeregi. Do pracy, Sokoli!

Sokoli u p. wojewody Raczkiewicza

Toruń, 3.8. (Tel. wł.) Nowy wojewoda pomorski przyjął na audiencji prezesa Dzielnicy Pomorskiej Związku Sokołów Polskich adw. Tomaszewskiego z Torunia i naczelnika Bączyńskiego z Grudziądza. Na audiencji omawiana była rola Sokolstwa na Pomorzu oraz wytyczne pracy Dzielnicy pod względem społecznym i narodowym.

Wychodzący w Katowicach **„Katolik“** w Nr. 166, z dnia 21.7.36 r. podał następujący apel:

DAWNIEJ A DZISIAJ

Szopienice, w lipcu.

„Kiedyśmy przed czterdziestu laty zaczęli tworzyć pierwsze gniazda na Górnym Śląsku, a władze pruskie zaczęły swoimi drakońskiemi rozporządzeniami uniemożliwiać nam byt naszych placówek sokolich, bądź to przez odmawianie nam sal do ćwiczeń, już to przez zakazywanie nam zlotów na naszej ziemi, to wtedy, z jaką radością i ochotą podążaliśmy do sąsiedniej Małopolski, do naszych nam drogich braci sokołów. I przyznać muszę, że nasi bracia z Małopolski, przyjmowali nas u siebie z otwartemi rękami, z serdecznością, taką, że nasza drużyna w ich gronie rozbawionym, zapominała choć na chwilę o swej ciernistej pracy na drodze życia sokolego. Tej gościnności doznały wszystkie stare gniazda na Górnym Śląsku, atoli może najwięcej z nich doznało jej nasze gniazdo szopienickie (dawniej Rożdzień - Szopienice).

Towarzystwo nasze założone w maju 1898 roku, już tydzień po założeniu — dzięki drh. J. Tucholskiemu — wyrusza na święto sokole do Jaworzna, gdzie zawiera z tamtejszem gniazdem wieczystą przyjaźń, a później i z Oświęcimem, Chrzanowem i Podgórzem. I ta przyjaźń, to braterstwo sokole trwało długie lata, a nawet i nasz słynny proces o przynależenie do tajnych związków, oraz zabronienie nam przez władze sądowe dalszej współpracy i przyjaźni z naszą wiarą w Małopolsce a nawet i rozwiązanie naszego gniazda w roku 1907, nie zdołały wyrwać naszej nam już na dobrze zakorzenionej przyjaźni i miłości do naszej drużyny w Krakowskiem.

Tak było dawniej, a dziś?

Nastał dla nas inny czas, czas nowej

pracy sokolej w wolnej Polsce! Po wycofaniu się niemieckich urzędników z wyższych stanowisk i urzędów, miejsca ich zajęli nasi bracia z innych dzielnic. I śledząc pilnie naszą pracę codzienną, jak i nasz organ „Sokół na Śląsku“, z radością stwierdzić muszę, że nasi bracia z b. Kongresówki czy Małopolski w naszych gniazdach zaszczytny biorą udział, bądź to w zebraniach, czy też na większych uroczystościach sokolich. Nie tak jest ale u nas w Szopienicach!

Nasze gniazdo jak w czasach niewoli, tak i teraz składa się oprócz paru rzemieślników, prawie ze szarych robotników, brak nam ludzi z wyższej sfery, brak nam i nauczycielstwa. A Szopienice wielkie i dużo tu mamy polskich inżynierów i doktorów w ciężkim przemyśle i na innych urzędach. Nie zaprzeczam, że niejeden z nich może już i współpracuje w jakiem innem, nowszem towarzystwie, ale dlaczego żaden z nich nie przystąpi do naszego starego, bo 38 lat liczącego narodowego „Sokoła“? Czy z tych panów nie jest czasem jaki potomek naszych starych braci z Małopolski, z którymi byliśmy tak zawsze w dobrej komitywie, albo czyby żaden z nich nie znał męczeńskich dziejów sokolstwa polskiego?

Mam nadzieję, że me słowa nie przebrzmią bez echa, lecz trafią na grunt podatny i że w niedługim czasie i nasze gniazdo będzie mogło się poszczycić świeżym, dobrym nabytkiem, tj. naszą polską inteligencją z Szopienic, do wspólnej pracy dla dobra gniazda i ku większej chwale Ojczyzny“.

Janba

„Wieczór Warszawski“, podając obrazki z Wejherowa, wspomina niechcący i o sokolstwie, i to wcale ciekawie. Oto, słowa „Wieczoru Warszawskiego“:

„...Wierzyciele niemieccy czyhają tylko na to, aby drogą subhasty wydrzeć nieliczne posesje z rąk polskich.

„Przykładem niech służy jeden z dwu obywateli Polaków, posiadających domy na głównej ulicy Wejherowa, prezes miejscowego Sokoła p. Prusiński, który zainwestowawszy poważne sumy w doprowadzenie swej posesji do stanu rozkwitu, ma do spłacenia niewielkie już tylko hipoteki niemieckie i w żaden sposób, mimo rentowności swego przedsiębiorstwa, nie może otrzymać pożyczki z B. G. K. A Niemcy nieustannie grożą mu subhastą. Nawiasem mówiąc w domu p. Prusińskiego znajduje się jedyna w Wejherowie sala teatralna, która oczywiście dla germanistycznych zakusów jest kąskiem bardzo łakomym.

„A trzeba pamiętać, że w Wejherowie znajdują się największe na Pomorzu i najlepiej urządzone Zakłady Opieki nad Dziećmi, w których mieszczą się trzy szkoły: dla moralnie zaniedbanych, głuchych i niedorozwiniętych umysłowo. Jest to jeden z nielicznych tego rodzaju zakładów w Polsce, dysponujących w dodatku wspaniałemi pomocami naukowemi w postaci ogromnej palmiarni, warsztatów, boisk sportowych, drukarni, świetnie urządzonych gmachów i ośrodka rolniczo-ogrodniczego.

„Że sprawa nie jest błaha, niech służy dowodem fakt, iż w roku ubiegłym, kiedy młodzież sokola, czując niebezpieczeństwo niemieckie, samorzutnie przeprowadziła rewizję w domach niemieckich w Wejherowie, znaleziono arkusze z kilkoma tysiącami podpisów przygotowane do optowania na rzecz Niemiec, o czem zdano relację wojewodzie pomorskiemu“.

„Dziennik Pomorski“ w Nr. 208 podał taką wiadomość o „Sokolich mistrzostwach bokserskich“.

Wyszkolenie bokserskie w gniazdach sokolich zdawało w ub. sobotę i niedzielę walny egzamin, podczas pierwszych bokserskich mistrzostw Sokoła. Przez ring w hali Targów Poznańskich przewinęło się 39 pięściarzy reprezentujących Poznań, Przemyśl, Kraków, Tczew i 4 inne miasta Polski. Poznański ośrodek prezentował się najlepiej, ale i Łódź pokazała lwi pazur.

Finały przyniosły następujące wyniki:

Waga musza: Gąsiorek (Poznań) pokonał na punkty Mikołajczyka (Leszno). Waga kogucia: Janowczyk (Poznań) w drugiej rundzie przez k. o. kładzie Czubę (Kraków). W wadze piórkowej poznańczycy Pela zwycięża Woźniaka na punkty.

Urbański z Chełmży zwyciężył w wadze lekkiej Zwierzchowskiego zPoznania. W wadze półśredniej finał rozgrywają poznaniacy, przyczem Misiurewicz zwyciężył Grzechowiaka. W średniej Koprowski (Przemysl) zwyciężył na punkty po ciężkiej walce Wrzosa (Tczew). Nieciekawą walkę oglądaliśmy w wadze półciężkiej, gdzie Firaz z Łodzi zwyciężył Schenrecka z Tczewa. Wagi ciężkiej nie rozegrano wobec braku zawodników w tej wadze.

OD REDAKCJI

Zwracamy uwagę ogółowi Druhen i Druhów, że „Przewodnik“ jest nietylko pismem dla nich, ale i ich pismem, o ile wezmą udział w żywem współpracownictwie przez nadsyłanie artykułów, korespondencyj, fotografji (zawsze opatrzonych napisami, kogo przedstawiają) i t. d.

Przewodnictwo Sokolstwa Polskiego w Ameryce uprzejmie zaprosiło na Zlot i Zjazd w dniach od 2 lipca do 8 lipca b. r. w New Hawen Conn. — Redakcję PRZEWODNIKA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ“ w Warszawie, jako Gościa Honorowego.

Niezmiernie zaszczyceni i ujęci tym przejawem wysokiej kurtuazji i sokolego braterskiego stosunku, wyrażamy głęboki żal, że nie mogliśmy skorzystać z miłego i jakżeż pociągającego zaproszenia.

Do wiadomości wszystkich współpracowników naszych podajemy, że wszelkie artykuły i korespondencje, przysłane po 10-ym każdego miesiąca, będą mogły być umieszczone dopiero w następnym miesiącu. Więc np. artykuły, przesłane po 10 maja ukażą się w czerwcowym numerze i t. d.

Zacni Druhowie! Tak oto z najrozmaitszych stron Polski adresujecie do Redakcji Przewodnika Gimnastycznego „Sokół“:

Redakcja „Sokoła“,
Miesięcznik Związku Tow. Gimn. „Sokół“,
Zarząd Związku Gimnastycznego „Sokół“,
Sokół Związkowy,
Wydział Wydawniczy Przewodnictwa Związku Tow. Gimn „Sokół“.

Znalazło się nawet gniazdo, które za swej małej mieściny o jakichś zawodach dało sprawozdanie nie do swego okręgu, ani (co już byłoby trochę niezrozumiałe i niestosowne) do Dzielnicy, ale kropnęło wprost do Naczelnictwa Związku w Warszawie. Przecie na miłość Boga, nie ośmieszajcie się druhowie!

A znowu duże miasto (z okręgiem) pisało: „Załączam korespondencję do ewentualnego zużytkowania“... Korespondencja... do zużytkowania (ewentualnego), a więc, oczywiście: dla Redakcji, a adres na liście brzmiał:
DO ADMINISTRACJI Przewodnika Gimn. „Sokół“ w Warszawie.

Otóż druhowie zacni, tytuł naszego związkowego organu brzmi:

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ“
WARSZAWA, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniatowskiego

Do numeru niniejszego dodajemy wkładkę z fotografjami z Olimpiady berlińskiej.

Dh. Antoni Sitek. Notatki nie poszły do numeru sierpniowego, bo nic nie straciły na umieszczeniu późniejszem.

Sprostowanie. Pod fotografją z Nowego Sącza na str. 222 powinien być napis: **Drużyna lekkoatletyczna,** nie zaś **ćwiczebna.**

Od miesiąca września b. r. poczynając, drukujemy nasz Przewodnik Gimnastyczny „Sokół“ — w Zakładach Graficznych „Dźwignia“, stąd pochodzą pewne odmienności w wyglądzie numeru, zależne od innych czcionek.

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy Gniazdom i Okręgom, Druhnom i Druhom, że już winna być wpłacona prenumerata za drugie półrocze r. b. Blankiety na P.K.O. w tym numerze załączamy.

UWAGA!

Zwracamy uwagę wszystkich druhów na

Zjazd Sokolstwa Kujawskiego (str. 277)

oraz na

Zmianę adresów dwóch **Dzielnic:**

Małopolskiej i Mazowieckiej.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.
Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY: Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 101.429.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211.

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.